

Dariusz Konrad Sikorski
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-4627-0319

**„TRZEBA DZIECIOM DAĆ ŻYDOSTWO”:
EDUKACJA HUMANISTYCZNO-NARODOWA
NA PRZYKŁADACH „WSCHODU”, „MORIAH”,
„PRZEGLĄDU SPOŁECZNEGO”
I MYŚLI MARTINA BUBERA**

Konteksty kulturowe

Pierwszy numer „Przeglądu Społecznego” zaczyna się od przywołania wypowiedzi prezydenta Ignacego Mościckiego z czerwca 1927 roku: „Gdy przystępujemy do zagadnienia tak subtelnego, jak sprawa społecznej opieki nad dzieckiem, nie wystarczają nam przesłanki czysto naukowe i rozumowe. Tam bowiem, gdzie mowa jest o dziecku, w grę wchodzi przede wszystkim serce”¹. Kiedy następnie przedstawione są nowe drogi pisma, redaktorzy piszą o wolnej trybunie, niezależności, oddzielają się ideowo od politycznych związków czy religijnych promotorów. Wskazują jednocześnie, że ich działalność będzie oparta na naukowych badaniach, których brakuje w Polsce. A więc wyróżnione zostają nauka, wiedza, ale o dziecku, co również redakcja podkreśla, mówi także serce. Na stronie trzeciej pojawia się odniesienie do żydowskiej opieki społecznej, mówi się o potrzebie zastosowania nowoczesnej wiedzy do opieki nad żydowskim dzieckiem.

Moim celem nie jest przedstawienie wagi tego pisma w odniesieniu do żydowskiej koncepcji opieki nad dziećmi, jednak ranga tego periodyku, który wychodzi do drugiej wojny światowej, powoduje, że przedstawienie profilu programowego pozwoli zobaczyć, jakim sposobami, za pomocą jakich figur wyobraźni, próbowano zwrócić uwagę na zagadnienie opieki nad najsłabszymi, nad żydowskimi dziećmi: „Jeśli kiedyś spisywana będzie historia opieki społecznej, ten rozdział o pomocy słabych dla najsłabszych nie znajdzie może analogii. U ludności żydowskiej, w żydowskim dziele charytatywnym i tej samopomocy odbudowawczej nie

¹ „Przegląd Społeczny. Miesięcznik Poświęcony Zagadnieniom Pracy Społecznej i Opieki nad Dzieckiem” 1927, listopad, rok I, nr 1, Organ Centr. Komitetu Opieki nad Żydowskimi Sierotami we Lwowie, red. nac. i odpow. Leon Weinstock, s. 1 – dalej „Przegląd Społeczny”.

był to jednak zdrowy instynkt gromady, która w swoim dziele społecznym kieruje się egoistycznym pędem uzdrawiania chorych części swego zbiorowego organizmu, aby nie zagroziły całości. Był to raczej nakaz serca niż rozumu”².

Zdaję sobie sprawę z wielowarstwowego świata pism zajmujących się nauczaniem i zagadnieniami opieki nad dzieckiem w żydowskiej prasie. W *Almanachu szkolnictwa żydowskiego w Polsce* znajduje się między innymi tekst Dr Henryka Ormiana³ *Żydowskie pedagogiczne czasopisma szkolne w Polsce*. Podejmuje się on charakterystyki ważnych, według niego pism w języku jidysz i języku hebrajskim, poczynając od „Szul-un-ercijung” (Szkoła i wychowanie), które zaczęło się ukazywać w Warszawie w 1917 roku. Charakteryzując czasopisma szkolnictwa jidyszowego, pisze, że jego celem było między innymi: „poznanie świata dziecka żydowskiego i zastosowanie jego wyników w wychowaniu codziennym”⁴. Chodzi tu oczywiście o nową szkołę i kształtowanie „nowego” dziecka żydowskiego, dla którego jidysz jest językiem macierzystym⁵. Przy analizie pism wskazuje się na ważne zagadnienie społecznego wychowania dzieci – sierot żydowskich, przy czym społeczne rozumie się jako kulturowo-żydowskie (szeroko rozumiane, bo w innych artykułach nie wymienia się tylko jidysz, ale także wychowanie religijne, czy wychowanie w przestrzeni języka hebrajskiego⁶).

Almanach... wydany w 1938 roku przez „Renesans” i pod redakcją Jakuba Zinemana przedstawia wiele biogramów osób związanych z nauczaniem oraz organizacje żydowskie szkolnictwo wspierające. Istnieje w tym zbiorze myśl przewodnia, a mianowicie wizja kształcenia żydowskich dzieci w duchu narodowym. Może szczególnie widoczne jest to przy krótkiej charakterystyce Janusza Korczaka. W biogramie *Janusz Korczak – dr Henryk Goldschmit* czytamy, że jako lekarz dziecięcy potrafił zrozumieć psychologię dziecka, że po raz pierwszy pod jego kierownictwem zbudowana „rzeczpospolita dziecięca” miała swój dziecięcy rząd, sejm i sądy. Pod jego auspicjami sieroty żydowskie odnalazły własny dom, własną podmiotowość, Goldschmit pozwolił dzieciom

² Tamże, s. 3.

³ Henryk Ormian ur. w r. 1901 w Tarnowie, studiował w Wiedniu psychologię oraz judaistykę u prof. C. P. Chajesa – zob. *Almanach szkolnictwa żydowskiego w Polsce*, red. J. Zineman, „Renesans”, Warszawa 1938, T. 1, s. 223.

⁴ H. Ormian, *Żydowskie pedagogiczne czasopisma w Polsce*, [w:] *Almanach szkolnictwa żydowskiego w Polsce*, s. 35. W *Almanachu Żydowskim* wydanym w 1918 roku jeden z autorów zauważa, analizując szkolnictwo żydowskie, że szkoła może od dzieciństwa zaszczepiać sympatię do kultury, której jest reprezentantem – zob. M. Grunwald, *Zadanie Austro-Węgier w Palestynie*, [w:] *Almanach Żydowski na Rok 5678 (1917/1918)*, red. Dr. Z. F. Finkelstein, Wiedeń 1918, s. 53.

⁵ *Almanach szkolnictwa żydowskiego w Polsce*, s. 35. Podkreśla znaczenie Centralnej Żydowskiej Organizacji Szkolnej w Polsce („Ciszo”), tamże, s. 34, nn.

⁶ Zob. tamże, s. 45–59; D. Sonnenschein, *Podstawy ideologiczne żydowskiej szkoły średniej typu religijnego*, s. 66–69.

czuć się u siebie, co wzmacniało w nich radość i chęć rozwoju. Zwraca się też uwagę na jego działalność pisarską, w tym utworzenie „Małego Przeglądu”. Podsumowując jego działalność na rzecz żydowskiego dziecka, otrzymujemy wizytówkę tożsamościową: „Dr Goldschmit-Korczak, pochodzący ze sfery Żydów zasymilowanych i zupełnie obcych narodowi żydowskiemu, zbliżył się w ostatnich latach do życia żydowskiego, wskazując wiele sympatii i zrozumienia dla ruchu działalności związanych z odrodzeniem żydostwa w Palestynie i diasporze. (...) Wierzymy, że Janusz Korczak, ten znakomity pedagog, pisarz i psycholog życia młodzieży, wiele jeszcze zdziała na rzecz wychowania dziecka żydowskiego, cierpiącego tak często w warunkach naszych pod względem materialnym i duchowym”⁷.

Bez wątpienia kształtowanie narodowości żydowskiej traktowane jest jako wyrwanie dziecka z jego sierociego losu, chodzi tutaj o układy odniesienia, w jakich dziecko się obraca. Zasługi Korczaka są dla wydawców *Almanachu*... oczywiście, buduje on bowiem między swoimi wychowankami więź i bezpieczeństwo, nadaje im, mimo sieroctwa, poczucie godności i wiarę w sprawiedliwość. Jednak jeśli definiowalibyśmy pozycję dziecka w egzystencji społecznej na osi ucisk – wyzwolenie (ze względu na poszukiwanie tożsamości żydowskiej sieroty), to wyzwolenie wiązałoby się z odradzaniem Żydostwa w wychowanku. Domowe, bliskie, dające bezpieczeństwo w wersji *Almanachu*... oznacza narodowe, żydowskie. Przypomnę, że w opisie edukacji opartej na języku jidysz⁸ język ma być nosicielem kultury u tak kształtowanego dziecka. Czy tożsamość ta ma być odkryta czy wytworzona, to sprawa dyskusyjna, także problematyczne wydają się wyjaśnienia, na czym polegać ma wysiłek wychowawczy – wyprowadzony od z góry określanych idei narodowych czy oparty na codzienności, na doświadczeniu pierwotnej (rodzinnej) wspólnoty. Mirosław Łopot badając „nowe wychowanie” na łamach „Przeglądu Społecznego” (1927–1929) pisze we wstępie:

„Adaptowaniem haseł «nowego wychowania» było zainteresowane również środowisko żydowskie, stanowiące «liczną mniejszość» w granicach Rzeczypospolitej. W pedagogice nowoczesnej bowiem inteligencja żydowska upatrywała

⁷ Tamże, s. 551. Jeżeli zajmujemy się pismami zajmującymi się edukacją, warto w tym kontekście przeczytać opublikowany w „Dziecku” odczyt Janusza Korczaka *Dziecko a religia*. Korczak zauważa naturalne zmęczenie nauczycieli, którzy wykonują swoją pracę co roku, robią to samo. Dotyka to także, jak pisze, nauczycieli religii. Według niego, minęły już czasy, że samo prowadzenie religii wyróżnia prowadzącego, nie unosi się nad nim nimb posłannictwa. Zachęca nauczycieli, by szukali prawdy i nie bali się odpowiadać „nie wiem”. Dla dziecka obecność cudów jest oczywista – jest nim telefon, tramwaj i pewnie tak odbiera opowieści z Biblii Hebrajskiej. Nie należy więc ideologizować przeszłości, ale patrzeć z nadzieją na dzieci, na kolejne pokolenia zadających pytania. Taka wizja pedagogiki, jak sądzę, według Korczaka dotyczy też tzw. spraw narodowych, „Dziecko. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Wychowania i Opieki nad Dzieckiem” 1932, nr 3 (marzec), s. 5–8.

⁸ Zob. *Almanach szkolnictwa żydowskiego w Polsce*, s. 34–45.

środek umożliwiający społeczeństwu żydowskiemu wyjście z getta wyznaniowego i kulturowego oraz akulturację z Polakami.

Żywy kontakt ze środowiskami żydowskimi na Zachodzie oraz w Ameryce, a także znajomość języka niemieckiego, jednego z urzędowych na terenie Galicji, dodatkowo sprzyjały przejmowaniu nowinek pedagogicznych i wykorzystywaniu ich w opiece społecznej i szkolnictwie żydowskim na terenie Polski⁹.

Co do szukania zaplecza naukowego w języku niemieckim oraz w innych miejscach globu, w tym Ameryki, można się zgodzić, to jednak „nowe wychowanie”, kształtowanie dziecka żydowskiego nawet w „Przeglądzie Społecznym” nie ogranicza się do akulturacji z Polakami, a pojęcie „środowiska żydowskiego” jest bardzo niejasne, bo jest ono zróżnicowane, czego dowodem jest chociażby wymieniony *Almanach*.

W innym piśmie pedagogicznym „Dziecko” autorzy zauważają różnice w oddziaływaniu periodyków. Redaktorzy twierdzą, że pismo pedagogiczne jest bezsilne wobec prasy codziennej, ale „Kultura wychowania jest pierwszym przykazaniem człowieka współczesnego”¹⁰. „Dziecko” wzywa, by stworzyć rzeszę 2 000 abonamentów, by idee pomocy nad dzieckiem mogły docierać do społeczeństwa żydowskiego. Uwaga ta pokazuje, że niekoniecznie ciekawe poglądy pedagogiczne muszą mieć odbicie w życiu wspólnoty.

Kiedy dalej będę poddawał analizie pisma polsko-żydowskie odnośnie obrazu dziecka żydowskiego, trzeba brać pod uwagę szeroki horyzont pism pedagogicznych, z jego zróżnicowaniem. Zajmę się więc pierwszym kwartałem tygodnika „Wschód” (25 numerów z lat 1900–1901), rocznikami „Moriah” 1916–1917; 1917–1918, spojrzymy też na pismo „Dziecko”¹¹ i na idee wymienionego już „Przeglądu Społecznego”. Chciałbym też krótko sięgnąć po horyzont filozofii pedagogiki, wykorzystując prace Martina Bubera, ważnego myśliciela dla polskich Żydów, szczególnie z kręgu idei syjonistycznej. Prowadzę analizę jakościową prasy z antropologicznego punktu widzenia (przy czym chodzi tu oczywiście

⁹ M. Łapot, „Nowe wychowanie” na łamach lwowskiego „Przeglądu Społecznego” (1927–1939), „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Pedagogika” XII, 2003, s. 77.

¹⁰ 2 000, „Dziecko. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Wychowania i Opieki nad Dzieckiem” pod. red. M. Pekera, A. Pereca, Organ Centralnej Organizacji nad Dziećmi Żydowskimi”, 1932 nr 3 (marzec) Rok I, s. 1. O sprawie werbunkowej, to znaczy pozyskiwaniu coraz większej rzeszy wykupujących abonament, dowiadujemy się też w następnym numerze, nacisk położony jest na odpowiedzialność wychowawczą – jeśli kochasz dzieci, powinieneś kupić abonament na „Dziecko” – „Dziecko” 1932, nr 4 (kwiecień), s. 1. W następnym roczniku (styczeń/ luty) 1933 redakcja pokazuje krytyczny stan finansów, redaktorzy wzywają do pomocy. Pismo, z mojego punktu widzenia, jest ciekawe jako tło w badaniach dotyczących opisu dzieci żydowskich w prasie, nie ma ono jednak takiego potencjału i zaplecza intelektualnego co „Przegląd Społeczny” – zob. „Dziecko” 1933, Rok II, nr 1 (styczeń/ luty).

¹¹ Raczej jako kontekst do przypisów, z braku miejsca nie będę przeprowadzał analizy treści tego pisma, zob. przypis wyżej.

o antropologię mediów¹²). Nie mam złudzeń, że jest to dość dowolny przekrój, nie oddaje miejsca dziecka w mediach, pedagogice i filozofii żydowskiej. Klucz wyboru ma jednak pewną spójność. Pierwsze 25 numerów „Wschodu”, tygodnika syjonistycznego wydawanego we Lwowie¹³, to obraz początków myśli syjonistycznej w prasie pisanej po polsku – nie pierwszy i nie jedyny drukowany głos, w którym pojawia się dziecko żydowskie, ale w tamtym momencie historycznym znaczący. Pismo „Moriah” ma swoją historię, wychodzi już od ponad dziesięciu lat, ale w listopadzie 1916 roku pojawia się pierwszy numer od lipca 1914 roku, a więc jeszcze sprzed wybuchu wojny i jest ciekawym materiałem badawczym nie tylko z punktu widzenia: dziecko żydowskie – wojna, ale także możemy badać artykuły pisane w innej perspektywie społecznej i historycznej niż lata początku XX wieku. Z kolei „Dziecko” i „Przegląd Społeczny” to pisma polsko-żydowskie wychodzące w wolnej Polsce, są to, powiedzmy, periodyki specjalistyczne, więc przywołanie ich pozwala zobaczyć, jakie założenia miały pisma wychodzące w języku polskim¹⁴.

Kontekst Martina Bubera uważam za inspirujący, szczególnie biorąc pod uwagę jego wypowiedź o mocy twórczej dziecka na 3. Międzynarodowej Konferencji Pedagogicznej w Heidelbergu oraz kilka tekstów na temat dziecka i młodzieży żydowskiej¹⁵.

¹² Zob. na ten temat: D. K. Sikorski, *Antropologia mediów w badaniu prasy polsko-żydowskiej. Wstępne rozpoznanie*, [w:] *Prasa Żydów polskich: od przeszłości do teraźniejszości*, red. A. Karczewska, S. J. Żurek, Lublin 2016, s. 227–238; J. Majewski, *Religia, media, mitologia*, Gdańsk 2010.

¹³ Samo sformułowanie „tygodnik syjonistyczny” może budzić zastrzeżenie, ponieważ nie ma jednego wymiaru syjonizmu. Ja używam go w ogólnym znaczeniu jako ruchu odnowy idei narodowej wśród Żydów z uwzględnieniem odrodzenia państwa żydowskiego. Sami redaktorzy „Wschodu” także wymieniają różne syjonizmy i tak np. w artykule *Zadanie kongresu* czytamy: „A tu tymczasem jest syjonizm Herzla; ten jest syjonizmem kongresu. A co poza nim: syjonizm Achad Haama o cechach wyłącznie kulturalnych, powołanie do życia silnej kultury żydowskiej, syjonizm powolnej kolonizacji (Meyersohn, Nossig, Salz), syjonizm o podkładzie demokratycznym (Lazare, Bahar), syjonizm o podkładzie socjalizmu (Syrkin), idea kolonizowania Cypru (Trietsch), to wszystko nie znajduje miejsca na kongresie” – Adolf Stand, *Zadanie Kongresu*, „Wschód” 1900, nr 8 (23 listopada), s. 2. W innym numerze redakcja podaje swoją afiliację: „Pismo nasze nie jest niczym organem, i niezawisłe od nikogo, lecz poświęcone jest wszystkim sprawom żydostwa. Ale stoimy na gruncie syjonizmu, uznajemy i szanujemy wszelką legalną organizację syjonistyczną, więc i organizację kongresową i pragniemy służyć idei naszej i pracować nad jej urzeczywistnieniem. Wszakże sądzimy, że w ramach organizacji syjonistycznej i na gruncie syjonizmu swobodna krytyka nie tylko jest dopuszczalna, lecz nawet wskazana i zdrowa i pożyteczna, choćby była niemila pewnym osobom, a nawet bolesna”. – *Przegląd tygodniowy*, „Wschód” 1901, nr 17 (25 stycznia), s. 1.

¹⁴ Oczywiście to tylko dotknięcie tematu, analiza zawartości wymagałaby szerokiego opracowania.

¹⁵ Wybieram kilka, bo uważam je jako ciekawy horyzont w myśleniu o dziecku żydowskim, VIII tom *Dzieł zebranych* Bubera poświęcony jest tekstom dotyczącym wychowania: M. Buber, *Schriften zu Jugend, Erziehung und Bildung*, Herausgegeben, eingeleitet und kommentiert von

„Przegląd Społeczny”

Wracając do „Przeglądu Społecznego”, w dalszej części artykułu redakcja wyjaśnia zadania pisma, wskazując na potrzebę skoordynowanych działań, pisze o pracy teoretycznej opierającej się na doświadczeniu innych krajów, w tym w Niemczech: „Ma więc «Przegląd Społeczny» być nie organem popularnej propagandy bezpośredniej, ale organem społeczników, przygotowującym teoretyczne podłoże pracy, otwierającym szerokie pole wymianie myśli, skrzętnie rejestrującym doświadczenia krajów, które nas w dziele prac społecznych wyprzedziły, a wreszcie rejestrującym rezultaty prac własnych”¹⁶. W pierwszym numerze periodyku znajduje się tekst Róży Melzerowej *Istota i zagadnienie opieki społecznej*, autorytetu w działaniach na rzecz wspólnoty żydowskiej¹⁷.

W *Almanachu Żydowskim* z 1918 roku Róża Pomeranz-Melzerowa podejmując problem pracy kobiety żydowskiej, zauważa, że wojna światowa spowodowała, iż działacze syjonistyczni musieli wyjść poza swoje mieszczańskie środowisko i spotkać się z „ludem” we właściwym tego słowa znaczeniu. Nie o imaginacyjny projekt przemian, jak twierdzi Melzerowa, już chodzi, ale dotknięcie zarówno „drogocennej perły”, jak i ohydy *par excellence*. To poznanie, jak czytamy, było druzgocące: „czy istotnie ów stek brudu, bez kultury, ciemnoty, głupoty, lenistwa, amoralności, te istoty bez krzty godności ludzkiej i żydowskiej – mieściły się dotąd w łonie narodu?! – stanowią część, nie, gros jego?! Pytamy ze zgrozą”¹⁸. Winę za taki stan rzeczy, za upadek kondycji duchowej ludu,

Juliane Jacobi, Band 8, Gütersloh, München 2005. Teksty, którymi się zajmę odpowiednio: *Rede über das Erzieherische* [1926], s. 136–154; *Die Kinder* (1933), s. 235–237. Jak twierdzi Ulrike Pilarczyk, w latach dwudziestych dzieci i młodzież żydowska m. in. poprzez organizacje skautowskie jednoczyły się w swojej żydowskości dzięki obchodzeniu takich świąt jak Purim czy Sukot, czy Oneg Shabat (Radość Soboty). Uczono się hebrajskiego, poznawano historię Żydów, czytano Biblię w tłumaczeniu Franza Rosenzweiga i Martina Bubera, szukano swojej przeszłości poprzez interpretowane przez Bubera chasydzkie opowieści. Młodzi ludzie tworzący różne wspólnoty, traktowane były one jako dziewiczy początek i postrzegane jako siła odnowy społeczności żydowskiej, jako szansa szczęścia dla ludzkości, jak to miał określić Martin Buber w 1918 roku. Buber bez wątpienia starał się wzmacniać kulturowe wychowanie dzieci żydowskich, stąd ciekawy jest przy moich badaniach. – zob. U. Pilarczyk, *Gemeinschaft in Bildern. Jüdische Jugendbewegung und zionistische Erziehungspraxis in Deutschland und Palästina/Israel*. Unter Mitarbeit von Ulrike Mietzner, Juliane Jacobi und Ilka von Cossart, Wallstein Verlag, Göttingen 2009, s. 49, 50, 52. Zob. też: J. Jacobi, *Exkurs: Martin Buber, Lehrer und »geistiger Führer«*, tamże, s. 28–42.

¹⁶ „Przegląd Społeczny” 1927, nr 1, s. 4.

¹⁷ Tamże, s. 5–8. Zob. R. Żebrowski, *Melzer (Melcer; Melzerowa)-Pomeranc (Pomeranz) Róża*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, [https://www.jhi.pl/psj/Melzer_\(Melcer_Melzerowa\)-Pomeranc_\(Pomeranz\)_Roza](https://www.jhi.pl/psj/Melzer_(Melcer_Melzerowa)-Pomeranc_(Pomeranz)_Roza) (data dostępu 25.05.2020); M. Antosik-Piela, *Emancypacja kobiet w Galicji – Róża Melzer*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2015, nr 2.

¹⁸ R. Pomeranz-Melzerowa, *Zadanie i praca kobiety żydowskiej w najbliższej przyszłości*, [w:] *Almanach Żydowski na Rok 5678 (1917/1918)*, red. Dr. Z. F. Finkelstein, Wiedeń 1918, s. 170.

Melzerowa obwinia siebie, to znaczy warstwy wyższe, środowisko inteligenckie: „Wina ta polega na stopniowym, a w konsekwentnym zaniku żywego kontaktu między masą ludu, a jej duchowymi przewodnikami”, gdyż lud, a więc i dzieci z tego ludu się wywodzące, pozostawał bez wychowawców – to wina „dochodząca do znaczenia zbrodni”¹⁹.

Nie zajmując się dosłownie opisem sieroctwa dzieci żydowskich, ich położeniem wobec świata zewnętrznego i żydowskiego, autorka wskazuje, że elity majątkowe, mimo pozornych działań dobroczynnych, odchodziły od obowiązków społecznych, które nadał im ich prawodawca Mojżesz: „Dobroczynność dokonywała się – aż do chwili wybuchu wojny światowej – «na progu» – a potem: «precz za próg!» ...”²⁰. Wzywa do wznowienia 4000-letniego nakazu – dziesiątą część dochodu rodzin trzeba przekazywać jako podatek społeczny. To ma być jedna z dróg życia wspólnoty: należy odbudować to, co zostało zniekształcone, porzucone, a w konsekwencji – i tu jesteśmy jakby w centrum przekazu Róży Melzerowej – budować „wychowanie nowego pokolenia w krajach słowiańskich”²¹. To wychowanie narodu żydowskiego musi sięgnąć podstaw, jak czytamy, „opieka nad dzieckiem, zapoczątkowana już u kolebki jego, a ustająca dopiero u wrót dojrzałości jego młodzieńczej”²². Działaczka społeczna przywołuje także przerażające dane dotyczące świata dzieci żydowskich – 10 000 sierot wojennych w Galicji, 200 000 dziatwy z biedoty – proletariatu gospodarczo-kulturalnego²³. Píše, że dzieci te dorastają wśród rodziców – „żywych trupów”; ta etykieta tożsamościowa i egzystencjalna to opis swoistej Lebenswelt, naturalnego otoczenia człowieka, które staje się jego antropologiczną klasyfikacją. Plemię „żywych trupów” ma się zmienić w ludzi, którzy odkryją ideę życiową, ideę przynależności do żywego narodu, do żydowskości, opartej na wielowiekowym prawie, w końcu rozumie swoją godność i przeznaczenie. Praca nad dzieckiem, które ma być „nowym człowiekiem”, ma sięgać do początków, zaczynać się od żłobka (Säuglingsheim) – tu ma być budowane zdrowe pokolenie, które jest, według autorki, obecnie fizycznie zdegenerowane²⁴. Potem zaś ochronki (Tagesheimstätte i Hort), gdzie umysł dziecka ma być obudzony, a w drugim przykładzie ma być punktem,

¹⁹ Tamże, s. 171.

²⁰ Tamże, s. 172.

²¹ Tamże. W dalszej części artykułu Melzerowa zajmuje się wagą kobiety-rodzicielki, która aby wychowywać dzieci, musi być wychowana.

²² Tamże.

²³ Według danych przedstawionych przez Melzerową w „Przeglądzie Społecznym”, przed wojną na terenie Małopolski Wschodniej było ich około 2000, z czego we Lwowie zakład opieki nad sierotami przyjął 100 dzieci – zob. Róża Melzerowa, *Akcja Sieroca*, „Przegląd Społeczny” 1928, nr 3, s. 5.

²⁴ To jakby kolejny opis świata „żywych trupów”, plemienia zdeformowanego fizycznie. Niemieckich słowa zawarte w tekście wskazują układ odniesienia, być może jest to wzór dla działań nad kształtowaniem nowego pokolenia dzieci żydowskich.

w którym działa się na rzecz dzieci opuszczonych lub żyjących w środowiskach „nieodpowiadających wymogom moralnym”²⁵.

Dalej proponuje się stworzenie zakładów rękodzielniczych dla dziewcząt i chłopców, ale także szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt, by te nie zapełniały w przyszłości amerykańskich lupanarów²⁶. Cały ten program ma być projektem wychowania nowego pokolenia, przy czym nowe wartościowane jest pozytywnie, ale stare, jak zobaczymy w innym artykule, zawężone jest do życia ludu w diasporze. Warto tutaj zauważyć, że opis wspólnoty i pozycji w nim dziecka nie tyle opiera się na strukturalistyczno-formalnych zasadach, ile raczej na medialnie zapisanym doświadczeniu, odczuciu cierpienia innych (przez autorkę sklasyfikowanego) połączonego z ideą syjonistyczną jako modelem odrodzenia ludu żydowskiego. Można powiedzieć, że w tym projekcie ukształtowania nowego dziecka żydowskiego mamy obraz doświadczenia (przeżywania) kultury przez Różę Melzerową²⁷ z nowoczesną wizją wychowania w tle.

W artykule w Melzerowej *Istota i zagadnienie opieki społecznej* z pierwszego numeru „Przeglądu Społecznego” czytamy, że w dziejach dobroczynność oparta była na działaniu jednostka do jednostki, od wydarzenia po wydarzenie, opierała się na woli donatorów. Autorka twierdzi jednak, że w tej historii kultury etycznej jest jeden znamieny wyjątek: Stary Testament²⁸. Podkreśla nakaz (to słowo wyróżnia) zaopiekowania się „słabymi”, wskazuje na „wdowę” i „sierotę”. Myślę, że działaczka społeczna sięga do zasad żydowskiej kultury, by wezwać wspólnotę do opieki na dziećmi – opieka to nie jest kaprys, zajmowanie się sierotami to rozkaz Ustawodawcy: „(...) «nie będziesz kradł... mordował...» etc. etc.,

²⁵ R. Pomeranz-Melzerowa, *Zadanie i praca kobiety*, s. 173. W trzecim numerze „Dziecka” z 1928 roku wyróżnioną czcionką rzuca się wyzwanie czytelnikom: „Dzieci głodują!” – z wszystkich stron kraju ma być słycać głos pokrzywdzonych – „Jestem głodny!” – Autor, podobnie jak Melzerowa, tylko w innym tonie, wzywa, by nie tyle ograniczyć się do jałmużny, lecz rozpoczynając czyn obywatelski, apeluje o współpracę różnych podmiotów w celu ochrony dzieci żydowskich: M. Peker, *Dzieci głodują!*, „Dziecko” 1932, nr 3, s. 2, 3; zob też *Dla dzieci ulicy*, „Dziecko” 1933, nr 3 (maj/czerwiec), s. 3 – redakcja nawołuje do pomocy dzieciom ulicy, posługując się figurami biblijnymi Kaina i Abela i pytaniem dotyczącym służby wspólnocie: Gdzie jest twój brat Abel?

²⁶ R. Pomeranz-Melzerowa, *Zadanie i praca kobiety*, s. 173.

²⁷ W tym sensie hermeneutyka jej myśli zbliża się do antropologii doświadczenia – zob. *Antropologia doświadczenia. Z epilogiem Clifforda Geertza*, red. V. W. Turner, E. M. Bruner, przekł. E. Klekot, A. Szurek, Kraków 2011, s. 12. Według Diltheya, jak przedstawia redaktor książki, przeżycie to nie tylko «rozwodniony sok rozumu», ale uczucie i oczekiwania. Ten element kreacji oczekiwania wyraźny jest w tym pedagogicznym tekście. Trzeba tu mówić o autoreferencjalności przekazywanego komunikatu, o wykładni tego, co się przeżywa za pomocą narzędzi interpretacyjnych ułożonych w tekst, w medium prasowe. Wspominam o tym, by nie zgubić w badaniach znaczenia „narracji epoki”, tu m.in. szeroko rozumianego syjonizmu kulturowego, którego wyrazicielem były teksty Achad Haama czy Martina Bubera – tamże, s. 12, 13, 14.

²⁸ Melzerowa używa zwrotu *Stary Testament*, a więc przyjmuje nazewnictwo przyjęte przez chrześcijan.

tak samo: «będziesz się opiekował ubogim, chorym, wdową, sierotą».

Wyraz „micwah” pochodzi od „cawo”, co znaczy «rozkaz», nie zaś «nauka», rada lub wskazówka etyczna, za którymi jednostka pójść może – albo też nie! – Jest to ustawa, obowiązująca całe społeczeństwo o wspólnym światopoglądzie etycznym. Utrata historycznej ojczyzny i rozsyпка narodu żydowskiego po całym świecie spowodowały oczywiście zawieszenie ustawy o opiece społecznej i wysunęły także u nas na pierwszy plan dobroczynność indywidualną, z której słyniemy u przyjaciół i wrogów. Dopiero w 3 000 lat później narody świata cywilizowanego poczęły uchylać takie ustawy²⁹.

Dla autorki, która przecież zasiadała w polskim Sejmie, nie jest kluczowe odwoływanie się do obowiązków państwa wobec porzuconych dzieci żydowskich, podkreśla obowiązek etyczny, a w pojęciu żydowskim także nakaz religijny. Ma świadomość, że Żydzi muszą się sami zorganizować, widzenie biedy sierot i zapobieganie jej to element przykazania. Najważniejszym działem opieki, jej podstawowym kierunkiem jest opieka nad ubogim dzieckiem sierocym, jest to odpowiedzialność moralna za następne pokolenia³⁰. Powyższe uwagi wskazują na powagę problemu, na trudną sytuację dziecka żydowskiego i wzywają do posługiwania się światłem rozumu, opartym na doświadczeniu, a nie spektakularnym działaniu dobroczynnym.

Numer pierwszy, a więc prezentacyjny, zawiera także inne opisy sytuacji dzieci, przy czym trzeba pamiętać o profilu pisma, który opiekę ma wpisaną w swoją nazwę. Jest rok 1927, a Józef Kohn w tekście *Rozwój kwestii sieroczej* przypomina o masowym sieroctwie wojennym, bo „armia dzieci”, jak pisze, została bez dachu nad głową, bez opieki, bez oparcia³¹. Ta historia, która przywołuje niebezpieczeństwo śmierci głodowej dzieci, zagrożenie z powodu zimna i chorób, ma swój ciąg dalszy – sieroty nadal są we wspólnocie żydowskiej, a te, którymi się zajęto, wymagają przygotowania do zawodu, do życia. Wywodzi to z zasady, że zastąpić rodziców, to znaczy wychować, i wskazuje dwa systemy: domowy i zakładowy. Te sposoby powinny się uzupełniać, bo zaniedbania szkolne i zdrowotne są rozpaczliwe. Jak dziecko ma rozumieć swoje miejsce w życiu społecznym, skoro późno rozpoczyna naukę; jak dzieci mają się uczyć, skoro szwankuje opieka zdrowotna. Zwracałem już uwagę na propagowanie myśli o tworzeniu nowego, zdrowego społeczeństwa żydowskiego. Tutaj, mimo że autor nie nazywa wprost tej idei (choć taki kontekst da się wyczytać), liczy się jego apel o czułą i racjonalną opiekę nad sierotami, jest wezwaniem do uzdrowienia biednych sfer Żydostwa. W kolejny artykule podkreśla się problem dziesiątków tysięcy dzieci wałęsających się po kraju, pisze się o sytuacji opuszczonych ko-

²⁹ R. Melzerowa, *Istota i zagadnienie opieki społecznej*, „Przegląd Społeczny” 1927, nr 1, s. 5.

³⁰ Wspomina także o pomocy z innych krajów, chociażby czasowej pomocy od Żydów amerykańskich.

³¹ J. Kohn, *Rozwój kwestii sieroczej*, tamże, s. 8–9.

biet, które muszą utrzymać swoje pociechy³². Pomoc dla dziewcząt musi, według autorki, być systematyczna i związana z działaniami organów państwowych, bo dobroczynność dla dzieci nie powstrzyma w późniejszym okresie niedouczonych dziewczynek przed wyjściem na ulicę³³.

Ciekawym przyczynkiem do rozumienia sytuacji dziecka żydowskiego w latach 20. w Polsce jest trochę propagandowy artykuł *Lwowska Gmina Żydowska w dziedzinie swej pracy społecznej*³⁴, w którym podjęto się stworzenia modelu rozwiązania sytuacji sierot żydowskich i ubogich dzieci. Gmina ma zamiar stworzyć centralną instytucję, która zajmie się reformą opieki nad ubogimi i walczyć będzie z żebractwem u Żydów. Postuluje utworzenia poradni zawodowej dla dzieci i młodzieży, co oznaczałoby, że w świecie żydowskiej nędzy nie ma odpowiedniej opieki wychowawczej. Uzasadnienie jest jednoznaczne – nie można marnować młodych sił, które będą współtworzyć nowoczesne społeczeństwo żydowskie. Kolejnym celem jest uruchomienie „Ogniska dla dzieci nienormalnych wzgl. fizycznie lub umysłowo ułomnych”³⁵. Widać, że w 1927 roku brakuje opieki zdrowotnej dla dzieci z dysfunkcjami psychicznymi, a takie są pewnie widoczne, skoro Gmina uważa za konieczne zbudowanie dla nich stałej opieki. W kontekście zdrowia postuluje się założenia pogotowia opiekuńczego, by chłopcy sprowadzeni z ulicy mogli przez 14 dni być pod opieką lekarza i pedagoga, a potem mają być wysłani do odpowiedniego zakładu³⁶.

Powraca także temat żłobka dla niemowląt. Umieralność dzieci jest niepokojąca, czytamy: „Wszak już statystyka uczy, że 50–60% wszystkich zgonów przypada na dzieci, a wśród tych głównie na niemowlęta, wszędzie zaś, gdzie założono stacje opiekuńcze dla niemowląt, skonstatowano znaczny spadek śmiertelności tychże. Wprawdzie Zarząd Gminy uruchomił pięknie funkcjonującą Poradnię dla niemowląt, ale ta czynna jest tylko 3 razy w tygodniu i nie może absolutnie zastąpić nieodzownego u nas żłobka dla dzieci w wieku niemowlęcym”³⁷. Autor przypomina czytelnikom, że kobiety, które są jedynymi żywiciel-

³² Ada Reichenstejn, *O bezowocności wysiłków*, tamże, s. 13–17.

³³ Zob. też w tym numerze Cecylja Klaftenowa, *O zawodowe wykształcenie kobiety*, s. 21–26. Mowa tu o działalności na rzecz wychowania córek w rodzinach żydowskich, które są nieprzygotowane zawodowo. Natomiast przygotowanie do pracy produktywnej ma spowodować, że przyszłe kobiety żydowskie nauczą się czuć i myśleć społecznie, wzrosnie ich siła etycznego i kulturalnego wpływu na wspólnotę żydowską – s. 24, 25.

³⁴ Adolf Schorr, *Lwowska Gmina Żydowska w dziedzinie swej pracy społecznej*, „Przegląd Społeczny” 1927, nr 1, s. 30–33. Tekst zaczyna się od pochwały nowego Zarządu Gminy Żydowskiej.

³⁵ Tamże, s. 33.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże. W numerze drugim Izidor Heschel twierdzi, że żłobki są czymś absolutnie niezbędnym dla zdrowego społeczeństwa, a takim, jak należy sądzić, chce widzieć wspólnotę żydowską: „(...) w obecnych, powojennych czasach wobec upadku materialnego i moralnego szerokich mas ludności i nędzy, wśród jakiej rodzą się i wzrastają dzieci, obowiązkiem każdego zdrowo

kami rodziny, co nie jest rzadkie, zostawiają dzieci w domu bez opieki, na łasce przypadku. Schorr ujawnia tzw. „ciche tragedie” najmłodszych, którymi nikt się nie interesuje – Gmina Żydowska nie może przejść obojętnie wobec tej trudnej problematyki. Te modele opieki nad dziećmi wskazują na potrzeby wspólnoty żydowskiej, która chce budować swoją przyszłość w oparciu o nowe wychowanie dzieci. W tym pierwszym numerze można jeszcze wyróżnić sprawozdawczy tekst: *Systemy wychowawcze sierót i dzieci opuszczonych w Anglii*, w którym XIX-wieczna historia opieki nad sierotami i dziećmi w Anglii ma stanowić przestrożę i wskazówkę dla współczesnych działaczy żydowskich, którzy pragną się zmierzyć z dziecięcą biedą³⁸.

Edukacja humanistyczno-narodowa we „Wschodzie”

W 22. numerze syjonistycznego tygodnika „Wschód” na pierwszej stronie mamy tekst *Od Redakcji*. Jak to bywa w deklaracjach programowych (mimo że to już kolejny numer pisma), pojawiają się czasownikowe formy opisujące periodyk: wykonać nową drogę, wstąpić na tory rozumnej pracy, walczyć o uświadomienie, bronić samowiedzy i dążyć do samowyzwolenia [tu oczywiście odniesienie do *Samowyzwolenia* Leon Pinsker (1821–1891), lekarza i myśliciela żydowskiego]³⁹.

myślącego społeczeństwa i nakazem chwili” – Izydor Heschles, *O zakładowej opiece społecznej nad dzieckiem*, „Przegląd Społeczny” 1927, nr 2, s. 9–16.

³⁸ L. S., *Systemy wychowawcze sierót i dzieci opuszczonych w Anglii*, „Przegląd Społeczny” 1927, nr 1, s. 34–35.

³⁹ „Wschód. Tygodnik poświęcony sprawom żydostwa” 1901, nr 22 (Okazowy) (1 marca), s. 1; Warto przeczytać wstęp Achad-Haama do *Samowyzwolenia*, w którym pisze o Pinskerze: „Nawet Herzl dopiero na 5-tym kongresie w Bazylei wspominał o człowieku, który faktycznie był twórcą nowoczesnej myśli syjońskiej, przyznając, że gdyby znał wcześniej jego «Autoemancypację», może by nawet nie napisał swego «Państwa Żydowskiego». Człowiekiem tym był Dr. Leon Pinsker”, s. 10. Z ciekawostek warto dodać, że ojciec Leona po przeniesieniu do Odessy był nauczycielem języka hebrajskiego i te lekcje były „Pierwszym źródłem wiedzy hebrajskiej dla syna” – dziecko zakorzenia się w wiedzy, którą nazywa się „wiedzą hebrajską”. Jednocześnie autor wstępu dodaje na temat szkolnictwa, a więc i dziecięcych dróg żydowskich w Odessie: „Szkoła ta, typowa uczelnia haskalistyczna, mniej dbała jednak o rozwój wiedzy judaistycznej, ile raczej o zbliżenie się, wzorem szkół haskali w Berlinie, do wiedzy zachodniej. Stąd władał Pinsker lepiej językiem niemieckim niż rosyjskim, a jeśli ojciec, zapalony maskil, wdrażał go do nauki hebrajskiego, to ograniczał się co najwyżej do tanachu, nie zaznajamiając syna z nowszą literaturą hebrajską, którą sam znał bardzo ogólnie” (s. 13). Maskil starał się w syna wszczepić przekonanie, że najlepiej się przysłuży narodowi, kształcąc się w duchu nowoczesnej wiedzy europejskiej. Równocześnie jednak przekazywał mu ogromną, może podświadomą, ale gorącą tęsknotę do wolności narodowej. (s. 14). Dr Leon Pinsker, *Życie i twórczość – opracowanie „Dumny Żyd” – artykuł Achad Haama. Samowyzwolenie*, przekład z niemieckiego, Wydawnictwo „Hanoar”, Kraków 1927. Hasło ze „Wschodu”: „samowyzwolenie” wnosi za sobą cały багаż ludzkich doświadczeń, historii i odniesień do życia.

U Pinsker'a dziecko staje się metaforą bycia Żyda: „Ponieważ Żyd nigdzie nie jest u siebie, nigdzie za krajowca nie jest uważany, więc wszędzie pozostaje obcym. Ta okoliczność, że zarówno sam, jak i jego przodkowie urodzili się w danym kraju, ani na jotę nie zmienia postaci rzeczy. Najczęściej Żyd bywa traktowany jako pasierb, jako kopcuszek, w najlepszym razie jako **dziecko przybrane**, którego prawa mogą być kwestionowane, ale nigdy jako **prawe dziecko ojczyzny**. Ani dumny ze swego pochodzenia teutońskiego Niemiec, ani też Słowianin lub Celt nigdy nie uzna w Żydie-semicie równego sobie człowieka. A jeżeli nawet jako człowiek wykształcony gotów będzie przyznać Żydowi wszelkie prawa obywatelskie, to jednak nigdy nie przestanie w tym wspólnym obywatelu widzieć Żyda” [podkr. – D. K. S.]⁴⁰. W deklaracji programowej „Wschodu” mamy więc wyłożoną pewną myśl samowyzwolenia, to także uświadomienie sobie, że relacja matka (ojciec) – dziecko, jako naturalny schemat bycia u siebie, bycia zdomowionym, jawi się w realiach żydowskich jako „dziecko” wyobcowane, dziecko wyrzucone poza obręb dominującej kultury, w najlepszym wypadku „dziecko przybrane”. Jest jeszcze kilka kategorii u Pinsker'a wartych uwagi, a mianowicie na przykład „dzieci współczesnej kultury”. Lekarz z Odessy widzi, że Żyd współczesny rozpoznaje swoją godność nie mniej niż jego prześladowcy⁴¹ i w innym miejscu dodaje, że wychowanie ku wolności związane jest z własną ziemią, dlatego tak ważne jest odnalezienie miejsca do życia „u siebie” (ziemia narodowa jako samowyzwolenie, własność narodowa, terytorium jednolite) – jest to dla Żyda i jego dzieci „kotwica ratunku”⁴².

Na pierwszej stronie numeru 22. rozpoczyna się wystąpienie *O fizycznym udoskonaleniu Żydów (Mowa prof. Mandelstama z IV Kongresie Syjonistów)*. Wybór tekstu nie jest przypadkowy, wiąże się on z myśleniem o samowyzwoleniu jako rozwoju sił fizycznych i w tym kontekście autor, wskazując na obraz życia żydowskiego, podkreśla sytuację dzieci. Obrazek nabiera znaczenia w horyzoncie promocji męskości ducha i męskości jako tężyzny fizycznej „nowego” Żyda. Mówca twierdzi, iż naród angielski już wcześniej doszedł do wniosku, że „tylko w zdrowym ciele mieścić się może zdrowa, stanowcza, męska dusza, i który przez to z rzadką konsekwencją dba o harmonijny rozwój ciała i ducha swoich obywateli”⁴³.

By mówić o cielesnym udoskonaleniu Żydów, należy najpierw opisać ich „stan wegetacyjny” w obrazie brudnego getta, autor charakteryzuje zatem świat żydowskiego dziecka: „podwórza, dostatecznie obszerne na to, aby służyć jako pierwotnie urządzone śmietnisko; zaułki i zaułeczki bez bruku, na których po

⁴⁰ Tamże, s. 61, 62.

⁴¹ Tamże, s. 83.

⁴² Tamże, s. 86.

⁴³ *O fizycznym doskonaleniu Żydów Mowa prof. Mandelstama z IV Kongresie Syjonistów*, „Wschód” nr 22, s. 1.

każdym deszczu tworzą się kałuże wody i błota, w których na wpół nagie dzieciaki pluskają się i myją sobą twarz, albo gdzie z komfortem wyleguje się zbłąkana w sąsiedniej wsi świnia; ciasne, duszne, maleńkie pokoiki, często bez podłogi, którą zastępuje jakaś mieszanina gliny i błota, siedlisko mikroobów. Synagoga raczej podobna do brudnej szopy, niż do świątyni Bożej; szkoły czyli chajdery – ciasne ciupy, gdzie 10–15 chłopców siedzi od rana do późnej nocy zgarbionych nad książkami przy mrocznym świetle spływających z 2–3 okienek (...)”⁴⁴. Pojawia się tu wizja dziecka, które jest zaniedbane, porzucone, biedne. Jeśli natomiast się je kształtuje, to w warunkach urągających wizji szkoły, chłopcy raczej tracą swoje dzieciństwo, niż się rozwijają, skrytykowana jest forma edukacji opartej na judaizmie bez wyobraźni, czy raczej na judaizmie bez tlenu – dzieci potrzebują tlenu, a tym są także kultura i zdrowie⁴⁵.

Tezy Mandelstama, co tutaj istotne, stają się frazami kształtującymi czytelników (raczej nie biednych czeladników, a inteligencję żydowską posługującą się językiem polskim). „Wschód” ma zamiar wpływać na elity. Mandelstam mówi na kongresie o ludzkiej twarzy biedy: twarzy dziecka. Czytamy o obrazie: „(...) warsztatu szewców i krawców, składającego się z jednego pokoju, gdzie oprócz majstra i czeladników, śpią drobne przy piersi dzieci w kołyskach uwiązanych do sufitu; snują się wåtli chłopcy i dziewczęta (...). Taki jest obraz miasteczka ghetowego, których jest bez liku i które bywają jakby wrzodem na zdrowym ciele”⁴⁶.

Dla opisu świata żydowskiej nędzy prelegent na zgromadzeniu syjonistów przywołał relację rosyjskiego ekonomisty Subotina, który odwiedził jedną z suterren, w której pośród odpadków warzyw, ości rybnych i szmat, bez promieni słonecznych żyją żydowscy mieszkańcy: „Obok tej pieczary, czytamy, znajdowała się druga, gdzie stały 3 łóżka przykryte nieprawdopodobnymi łachmanami. Mieszkanie to obejmowała Żydówka za 50 rubli rocznie i miała 3 sublokatorów po 10 rubli rocznie. W jednym jakoby jaśniejszym pokoju mieszkały dwie żebraczki z dziećmi”⁴⁷. W innych pokojach również były dzieci, a w jednym nawet trzy rodziny⁴⁸. Świat niedorozwoju dziecka w zaniedbanym mieszkaniu jest przez prelegenta przeniesiony do opisu chederu. Wizja zmiany rozwoju fizycznego Żydów jest oparta na opisie upośledzenia zdrowotnego dzieci. „Cieleśna niemoc Żydów zaczyna się już od piątego lub szóstego roku życia, kiedy dzieci

⁴⁴ „Wschód. Tygodnik poświęcony sprawom żydostwa” 1901, nr 22 (Okazowy) (1 marca), s. 2.

⁴⁵ Ta walka o zdrowie, dosłownie o tlen, pojawia się też w pismach zajmujących się pedagogiką – zob. M. Peker, *Słońca i powietrza naszym dzieciom*, „Dziecko” 1932, nr 5 (maj), s. 2.

⁴⁶ *Mowa prof. Mandelstama z IV Kongresie Syjonistów*, s. 2.

⁴⁷ Tamże. Odesłanie do Subotina nie jest czymś nowym na łamach „Wschodu”, już w numerze drugim, w tekście *Jak Żydzi mieszkają*, pojawia się Subotin jako znawca tematu, który charakteryzuje mieszkanie biedaków z dziećmi jako czeluść, a więc byt części mieszkańców diaspory można określić jako piekło na ziemi. – zob. *Jak Żydzi mieszkają*, „Wschód” 1900, nr 2, s. 6.

⁴⁸ „Wschód” 1901, nr 22, s. 3.

oddawane są do «chederu», gdzie nauczyciel mełamed ma nad nimi władzę nieograniczoną i gdzie na dzieci działają zgubnie: ciasny, duszny lokal, brak wszelkiej wentylacji, straszne oświetlenie, niehigieniczne ławki szkolne i z tego powodu zgarbione położenie ciała, krzywe czytanie głowy podczas czytania i pisania, prócz tego zbyt długi czas trwania zajęć, o wiele przewyższający normę 8-godzinnej pracy dziennej, zwykle od 9 rano do 9 wieczór z przerwą godzinna na obiad⁴⁹.

Nie tylko fizycznie dzieci są zniekształcane, według syjonisty, nauczyciele w chederze są ciemni i głodni, brak im wiedzy systematycznej, to wszystko niszczy dzieci: „Wszystko to są dostateczne warunki dla zbytecznego przeładowania mózgu dziecięcego. Jeżeli dodamy do tego bezsensowne, często okrutne sposoby kar, praktykowanych przez nauczyciela względem dzieci nieposłusznych lub zbyt powoli chwytających przedmiot wykładu, to łatwo zrozumiemy wszystkie wypływające stąd smutne następstwa⁵⁰. Prelegent IV Kongresu Syjonistycznego podejmuje też związek nauczania Talmudu z kondycją życiową dzieci w wieku 10–11 lat. Podkreślając wagę Talmudu, jego skarby, nazywa go nawet dziełem olbrzymów, jednak dla nieprzygotowanych chłopców jego poznawanie to katowanie mózgu. Nie tyle przekazuje się skarby kultury etycznej, co zniechęca się dzieci do nauki przez nieprzystawalność przekazu. Przypomina, że młodym mózgom uczącym się Talmudu nie przedkłada się rdzenia etyki, ale skorupę: „sztuczki krętacze i uboczne subtelności”, co młodzieńców przysposabia do „kazuistycznego rozumowania wypływającego z fałszywych przesłanek⁵¹”.

Rok 1900–1901 to bez wątpienia okres, w którym działacze syjonistyczni chcą być rozpoznawani jako ci, którzy są blisko ludu, blisko żydowskiej rodziny, a więc też i dziecka. Widać to już w pierwszym numerze „Wschodu”, gdzie w de-

⁴⁹ *O fizycznym udoskonaleniu Żydów*, „Wschód” 1901, 8 marca, nr 23, s. 3 – dosłownie autor pisze do „chedera”. Problem zaniku ludzkiego, cielesnego wymiaru Żyda, jego kondycji fizycznej, co dotyczy również dzieci i młodzieży, obserwujemy w innych streszczanych we „Wschodzie” wystąpieniach, tu chociażby skrót mowy Aleksandra Hausmana wygłoszony na kongresie Stowarzyszenia „Emuna”, zatytułowany na łamach pisma: *Program młodzieży*. Mówca, jako syjonista, walczy o to, by Żyd odkrył na nowo znaczenie młodości: „My z praw młodości abdykować nie myślimy a młodości wolno być lekkomyślną i wesołą, pić, śpiewać, całować. Naszym zadaniem stworzenie nowego typu Żyda. (...) Naszym ideałem myślący, zdrowy Żyd. My chcemy Żyda powołać do życia, który się nie wstydzi – to jeszcze nie wystarczy – ale i nie boi. Gdy nam powiedzą «żyd» to z dumą a nie z wstydem przyjmujemy te słowa (...). Nowy Żyd zaryzykuje zdrowie i życie dla narodu. To program dzisiejszej młodzieży” – „Wschód” 1900, nr 6 (9 listopada), s. 3. Na łamach pisma „Moriah” ogłoszona zostanie odezwa zakładanego przez młodzież Żydowskiego Towarzystwa Gimnastycznego we Lwowie. Wskazuje się w niej, że np. syn kramarza, co niczego nie potrafi podnieść, teraz bierze się za ćwiczenia; skarłała młodzież żydowska z powodu anemii, chleractwa chce przestać się garbić i pełzać, pragnie wzmocnić siebie, a to oznacza organizm narodowy – Komitet, *Odezwa*, „Moriah. Miesięcznik Młodzieży Żydowskiej” 1903, nr 9 (wrzesień), s. 278–279.

⁵⁰ *O fizycznym udoskonaleniu Żydów*, „Wschód” 1901, 8 marca nr 23, s. 3.

⁵¹ Tamże.

klaracji programowej łączą się z ludem żydowskim, z prawdziwymi Żydami, jak twierdzą⁵².

Jednak bieda, tragizm dziecka z powodu ograniczonej przestrzeni życia niekoniecznie musi być opisany jako jednowymiarowe cierpienie, warto przywołać inny sposób pokazywania biedy. W opisach zbiorów Maksymiliana Goldsteina, które są późniejsze, niemniej tworzą ciekawy kontekst dla prezentowanych badań, autorzy wspominają o kulturze tworzenia odpisów Tory, Żyd powinien taki odpis sporządzić. Choć nie jest to wykonywane, to jednak wśród biedoty znajdują się artyści słowa: „Staramy się tu zapoznać z jednym z pośród wielu. Nie-samowity ten artysta mieszka w trzeciej dzielnicy Lwowa. Zajmuje jeden pokój i kuchenkę. Rodzina składa się z ojca i matki oraz z ośmiorga dzieci, w wieku od jednego roku do 15 lat. Z wyjątkiem jednorocznego niemowlęcia wszyscy pracują. Młodzi uczęszczają do chederu, starsi pracują w handlu. Po chederze i sklepie, każda wolna godzina poświęcona jest pracy zarobkowej. (...) Majster nasz – którego dosięgła twarda, nieubłagana ręka życia – chętnie ucieka się do filozofii, umie roztrząsać jej zagadnienia, nie tylko ustnie, ale ogłasza je też drukiem. Sam zatem pisze i sam drukuje. Oczywiście pomagają mu w tym szczególnie młodsze dzieci, które znają się na czcionkach hebrajskich i to nawet na bardzo zawitych, jak Rasziego, znają się wybornie, wyszukują je z wielką wprawą. Sześćioletni synek zupełnie samodzielnie składa już ulotki rabinackie i zaświadczenia i to rozmaitych typów”⁵³. Tu najistotniejsze nie jest więc ukazanie dziecięcej tragedii, ale artyzmu żydowskiego i zapału. Dzieci są obeznane z tą sztuką słowa od dzieciństwa, to na pewno wpływa pozytywnie na ich rozwój.

W katalogu zbiorów Goldsteina można przeczytać także o grach i zabawach dziecięcych, na przykład związanych ze świętem Chanuki. Ten element życia dzieci nie był podejmowany w piśmie syjonistycznym, w okresie, który badałem – zabawki to radość, ale także element kultury. Autor pisze, że do ulubionych zabawek należy tzw. drejdel (bąk, fryga): „bywa on drewniany lub odlany z ołowiu w kształcie sześciianu zakończonych u góry i na dole sztyfcikiem, stanowiącym oś stałą. Na czterech ściankach kostki znajdują się hebrajskie litery N. G. H. Sz. (*Nes gadol haja szam* – wielki cud tam się wydarzył). Fryga puszczone pada po wirowaniu na jedną ze ścianek. Jeżeli litera przepowiedziana znajdzie się wówczas na wierzchu, następuje wygrana. Frygi te odlewane bywają zazwyczaj przez melamedów, tj. nauczycieli chederów (szkół elementarnych)”⁵⁴.

Do innych zabawek można zaliczyć grzechotki (po żydowsku: *gragery*). W święto Purim, w czasie odczytywania megili w synagodze, dzieci uderzają

⁵² „Wschód” 1900, 5 październik, nr 1, s. 1.

⁵³ M. Goldstein, Dr K. Dresdner, *Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich, zbiory Maksymiliana Goldsteina*, z przedmową prof. dr Majera Bałabana, Lwów 1935, s. 79.

⁵⁴ Tamże, s. 54. Zwróćmy uwagę, że nauczyciel w chederze jest tym, który przygotowuje zabawki.

w grzechotki, kiedy usłyszą imię Hamana⁵⁵. Kiedy czyta się o edukacji dziecka w różnych pismach żydowskich, warto przypominać o szerokim kulturowym kontekście świata przedstawianego. Medium takie jak „Wschód”, co oczywiste, ma swoją wewnętrzną antropologię, z kluczowymi idiomami. Jeśli pomyślimy, że święto Purim obchodzi się w miesiącu Adar, a to łączy się z pomyślnością i weselem, nawet jeśli to konstrukt wyobrażony, to ten element życia żydowskiego nie zawsze pasuje do krytyki nauki religii wśród dzieci⁵⁶.

Od nr. 20. mamy odniesienia do szkoły fundacji barona Hirscha⁵⁷, mowa w nim o pomocy dzieciom, ale także, co warte uwagi, wyartykułowany jest spór o dzieci, chociaż podkreśla się wielkie zasługi fundacji dla pomocy w opiece nad tysiącami osieroconych chłopców. Problem, który będzie poruszony, to religijne kształtowanie dzieci. Widzieliśmy, jak można scharakteryzować życie dziecka w chederach. Szkoły pod patronatem Hirscha, podkreśla się we „Wschodzie”, nie mają statusu szkół wyznaniowych, ale nauczyciel żydowski jest zakorzeniony w rytmie świąt, potrafi pokazać „męczenników, poległych za wiarę przodków”, czytamy: „Nieprawda jest, jakoby szkoła hirszowska zabierała dzieciom biblię, owszem księga ksiąg była i jest owym podręcznikiem nauki, najbardziej w szkołach hirszowskich pielęgnowanym”⁵⁸. Dla autora kluczem do opieki nad dzieckiem jest oświata rozumiana jako ogólne kształcenie, stąd, według niego, dzieci w wieku lat 6–14 powinny uczyć się czytać, pisać, pracować nad przedmiotami ogólnymi, a potem dopiero chłopców winno się kierować do nauki zawodu. W tekście, co trzeba podkreślić, pojawia się ważna figura wyobraźni – „męczennicy”, czyli bohaterowie świata żydowskiego, którzy mogą być wzorami dla dzieci. W tym kręgu wydawców pism, na przykład w miesięczniku dla młodzieży „Moriah”, tożsamość dziecka, potem młodzieńca żydowskiego powinna

⁵⁵ Wiedza o tych rytuałach i roli dzieci w nich jest także istotna w odczytywaniu późniejszej literatury. Jeśli uznamy, że rytuał jest zasadą komunikacji, czy lepiej jest komunikacją *par excellence*, to dzieci mają istotny wkład w tworzeniu i funkcjonowaniu wspólnoty. W książce *Kamień rzucony umarłym* Bohdana Wojdowskiego pojawia się opis święta Purim w getcie. Do domu bohaterów wchodzi Niemiec, współczesny Haman – Haman prawdziwy, namacalny, ale nie ma dzieci, które uderzają w grzechotki, jest strach, nie ma wspólnoty, dominuje zło.

⁵⁶ Nie jest tak, że słowo Purim nie istnieje we „Wschodzie”. W artykule *Bal Purimowy literatów żydowskich w Warszawie* mowa jest o radości, nie jest to jednak analiza nauczania poprzez zabawę – „Wschód” 1901, nr 25 (22 marca), s. 5–6.

⁵⁷ Wilhelm Grünes, *Szkoły fundacji br. Hirscha*, „Wschód” 1901, nr 21, s. 5–6. Problem poruszony jest też w następnych numerach – zob. np. długi tekst: Emes, *Szkoły ludowe fundacji barona Hirscha w Galicji*, „Wschód” 1901, nr 25, s. 1–5. Z. R. Żebrowski, *Fundacja barona Maurycego Hirscha dla Popierania Szkolnictwa Ludowego w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim i w Księstwie Bukowiny*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, https://www.jhi.pl/psj/Fundacja_barona_Maurycego_Hirscha_dla_Popierania_Szkolnictwa_Ludowego_w_Krolestwie_Galicji_i_Lodomerii_z_Wielkim_Ksiestwem_Krakowskim_i_w_Ksiestwie_Bukowiny (data dostępu 25.05.2020).

⁵⁸ Tamże, s. 6.

być „filtrowana” (mediatyzowana) przez figury znaczeniowe, które czynią Żyda wojownikiem, walczącym o swoje samowyzwolenie.

Na tej samej stronie co artykuł o fundacji Hirscha umieszczono artykuł Bar-Kochba, zaczynający się od znamiennych słów (czy to nie komentarz do męczenników?): „Imię zapisane niezatartymi głoskami w księgach naszych dziejów. Nie z bajecznej krainy podań, ale z pewnej brutalnej rzeczywistości historycznej”⁵⁹. Wyznaczenie wzorów ma charakter edukacyjny, ale gazeta dołącza jeszcze jeden szczegół – język, wezwanie do nauki języka hebrajskiego⁶⁰, bo naród potrzebuje potomków Machabeuszy, potomków godnych narodu. Dzieci widziane są jako przyszli nosiciele idei narodowych. Łączenie dziecka z narodowym zadaniem niekoniecznie trzeba traktować jako ideologię, ale także jako sposób rozpoznania w sobie kogoś osobnego, ale i naznaczonego godnością, bo co daje dzieciom nauka języka hebrajskiego: „Nasz język, twierdzi Dawidsohn, język hebreów, język, w którym monoteizm świata zwiastowany został, w którym każde słowo, każdy dźwięk, organicznie zespolony z Majestatem Boskim, z ideą sprawiedliwości, z miłością do bliźniego, język proroków-głoszcicieli absolutnej prawdy, śmiałych szermierzy równości i prawa, zagorzałych przeciwników gwałtów i wojen, musowo w siebie owe szlachetne czynniki przyjął...”⁶¹. Zostawiając na boku patos tej wypowiedzi, a przekładając go na język pedagogiki, można stwierdzić, że nauka hebrajskiego to dla dzieci droga do pełni człowieczeństwa, droga narodowymi ścieżkami. Dzieci nie są tu traktowane podmiotowo, są one jakby możliwymi nosicielami ducha języka. Nie jest to jednostkowy przypadek, myślenie o dziecku jako katalizatorze narodowych przesłanek pojawia się chociażby przy okazji dyskusji o szkole w Jaffie. Dowiadujemy się o istnieniu dyskusji, a więc o jakiejś funkcjonującej w prasie polemice⁶².

Kiedy piszemy o opiece szkolnej nad dziećmi, warto przy okazji edukacji przyjrzeć się niektórym ludowym środkom „zabezpieczającym” dzieci. To kolejny kontekst do rozumienia publikacji na temat dzieci żydowskich, redaktorzy „Wschodu”, „Moriah” mogli wiedzieć o różnych ludowych rytuałach – pamiętajmy, że rytuał to komunikacja⁶³. W katalogu Maksymiliana Goldsteina, o którym już wspominałem, zostały zaprezentowane amulety produkowane przez małopolskich cadyków i Żydów węgierskich. Przedstawiam dłuższy fragment o ludowej kulturze ochrony dziecka żydowskiego, by zachować interpretację z międzywojnia: „Po urodzeniu dziecka, jak czytamy, położnica znajduje się w stanie nieustannej trwogi o dziecko, na które czyhają złe duchy. Szczególnie niebez-

⁵⁹ Kohelet, *Bar-Kochba*, „Wschód” 1901, nr 22, s. 6. Zob. St., *Machabeusze*, „Wschód” 1900, nr 11, s. 1.

⁶⁰ Noe Dawidsohn, *Uczymy dzieci nasze po hebrajsku!*, „Wschód” 1901, nr 22, s. 9.

⁶¹ Tamże.

⁶² Zob. *Zapiski literackie*, „Wschód” 1901, nr 22, s. 10.

⁶³ Zob. E. W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przekład i red. J. Barański, Kraków 2003.

piecznym dla położnicy i jej niemowlęcia bywa demon żeński, Lilit. Ma tej nieczystej sile przeciwdziałać apotropejon w postaci reprodukowanego tu napisu, który w przekładzie na język polski podajemy, zaznaczając, że w zbiorach Goldsteina znajduje się kilka odmian podanego tu typu: OCHRONA POŁOŻNICY POD DOBRĄ GWIAZDĄ. Przez bł. p. Baal-Szem-Toba (Męża dobrej sławy). W Imię potężnego i groźnego Boga Izraela! Bł. p. Eljasz szedł drogą i spotkał Lilitę z całym jej orszakami. I rzecze do niej, do złej Lility: Dokądże zdążasz ty, nieczysta i przewrotna, duchu nieczysty i cały Twój orszak także nieczysty? Ona odpowiadając rzecze: Panie mój, [TEKST Psalmu 121.] Eljaszu proroku, idę do domu położnicy, by dać jej sen śmiertelny i zabrać jej urodzonego syna, wypić mu krew, wyssać mu szpik z kości, a ciało wyrzucić. I odpowiedział jej bł. p. Eljasz prorok: Powstrzymuję Cię tym zaklęciem i bądź jako niemy głąz⁶⁴.

Przytoczony opis może być dla nas wskazówką, z jaką tradycją⁶⁵ mierzyli się syjonistyczni reformatorzy i co wpływało na ich na wyobraźnię⁶⁶. Wydaje się, że taka ludowo-religijna edukacja jest dla nich zatrzymaniem żydowskiej kultury w odmętach magii. U Goldsteina posługiwanie się amuletami czy magicznymi formułami nie jest wartościowane, to zapis żywej kultury.

Zupełnie odmienny w ukazaniu zagrożeń dzieci żydowskich jest artykuł o porwaniu dziewczynek. W sprawozdaniu z rocznych prześladowań Żydów we „Wschodzie”, w tym z oskarżeń o mord rytualny, pojawia się opowieść o porwaniu żydowskiej 13-letniej dziewczynki do klasztoru, by uratować jej duszę od, cytując: „pomroków żydowskich wierzeń”⁶⁷. Do tego wątku jeszcze wrócę w dalszej części pracy.

Pierwszy numer „Wschodu”, co oczywiste, zaczyna się od programu pisma, ale raczej trzeba mówić o programie grupy syjonistów skupionych wokół nowego medium. Redakcja zauważa, że „Wszystko, co młode i niezniszczone, co silne i ufne, chce «Wschód» połączyć w żydostwie! Idziemy w lud nasz. Mamy mu

⁶⁴ M. Goldstein, *Kultura i sztuka*, s. 66, 67. Można też przytoczyć wykorzystanie dzieła kabalistycznego z jego mocą magiczną, które ma pomóc choremu dziecku żydowskiemu: „Moc magiczną posiadają również niektóre dzieła kabalistyczne z figurami. Mamy w zbiorze jedną z tego rodzaju książek: *Razyjel Hamalach* (Anioł Razyjel). Książkę tę kładą położnicy lub choremu dziecku pod poduszkę jako amulet”, s. 68.

⁶⁵ Raczej trzeba mówić o interpretacji tradycji, warto pamiętać, w jaki sposób tradycję chasydzką „udostępnił” europejskim Żydom Martin Buber. Nie jest tu ważna wnikliwość jego przekazu, często atakowana, ale medialne rozpowszechnienie wizerunku cadyka ze Wschodniej Europy.

⁶⁶ W zbiorach znajdują się apotropeje (amulety – gr. *apotropaios* odwracający nieszczęście) przeciw złym duchom wykonane przez Samuela Dornfelda z Doliny w 1893 roku, więc w czasach, kiedy ruch syjonistyczny kształtował się we Lwowie. Zwracam też uwagę, że pojawiała się obrona kultury wschodnich Żydów. W *Almanachu Żydowskim* z 1918 roku autor dość ostro atakuje historyka Heinricha Graetza, za to, że ten pobieżnie bada kulturę Żydów na wschód od Niemiec, nie rozumie ich ludowej i religijnej kultury, posługuje się krzywdzącymi uogólnieniami – J. Meisl, *Graetz a żydostwo wschodnie*, [w:] *Almanach Żydowski 1917/1918*, s. 94.

⁶⁷ Tamże.

powiedzieć wiele, a jeszcze więcej od niego usłyszeć chcemy”⁶⁸. Wiara w młodość, w dbałość o młode pokolenie, o rozwój dzieci, jak się wydaje, raczej będzie potwierdzana poprzez „nauczanie”, „wskazywanie” – poprzez otwieranie drogi do żydostwa. Mimo deklaracji słuchania ludu, pismo trzeba traktować jako medialne budowanie określonej, według wizji redakcji, „wspólnoty wyobrażonej”, jaką w swojej antropologicznej definicji narodu opisał Benedict Anderson⁶⁹.

Pewna część artykułów, w których poruszony jest problem dziecka żydowskiego, a co za tym idzie szkolnictwa, ma charakter sprawozdawczo-informacyjny, ale i tu mamy do czynienia z „wewnętrzną felietonistyką”, to znaczy pojawiają się akapity o cechach felietonu, w których różni autorzy dość swobodnie interpretują zjawiska społeczne.

Już w pierwszym numerze pojawia się postać Martina Bubera, do którego teorii edukacji i wizji dziecka żydowskiego za chwilę wrócę, pisano o nim jako o odkrywczym poecie: „Marcin Buber, jeden z naszych najzdolniejszych młodych, opiewa w wierszu pełnym polotu poetyckiego «nową młodzież»”⁷⁰. Nowa edukacja, nowe dzieci, nowa młodzież to programowe określenia syjonistów ze „Wschodu” pod redakcją Dawida Malza⁷¹. W duchu budowania wyobraźni „nowych dzieci” kreowana jest recenzja opowiadania Natana Szypera⁷². Podkreślono znaczenie literatury w wychowaniu dzieci, przy czym autorzy kochający dzieci i znający naszą martyrologię, jak czytamy, zapełniają umysły dzieci żydowskich „najwspanialszymi momentami naszej historii”⁷³. Szyper przedstawiony jest jako pedagog i znawca duszy dziecka. Forma, jaką proponuje, ma zachęcić dzieci żydowskie do czytania: „Ubawi się dziecko i nauczy czegoś pożytecznego. A gdy to «coś» jest naszym, jest wiernym obrazem naszych najstarszych mąk i cierpień o swobodę i wolność, to poznanie tego dla nas ma wielką doniosłość”⁷⁴. Oczywiście zaimiek dzierżawczy „nasz” ma kluczowe znaczenie – to są nasze dzieci i nasze dzieci potrzebują naszej, dobrze opisanej historii, by stać się dziećmi

⁶⁸ „Wschód” 1900, nr 1, s. 1.

⁶⁹ Na temat związku mediów (prasy) z budowaniem wspólnot wyobrażonych, wpływ mediów na rozwój nacjonalizmu zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

⁷⁰ „Wschód” 1900, nr 1, s. 6.

⁷¹ Zob. D. Malz, *Mój syjonizm. Wspomnienia i wyznania* „Nowy Dziennik” 1928, nr 190 (numer jubileuszowy z okazji pierwszego dziesięciolecia), s. 14, 15. Warto zwrócić uwagę, że według redaktora, duch syjonistyczny z 1900 roku był pełen entuzjazmu, wiara w odrodzenia języka, a więc także pełen wiary odbudowanie żydowskiego dziecka. W 1928 roku, jak pisze, syjonizm to wielość koterii, cierpi na sklerozę i uwiad starczy – tamże. Uwagi te uczulają na wielość medialnych perspektyw, w zależności od pisma, od redaktorów i od roku wydania.

⁷² St., *Kronika literacka. Natan Szyper: Z naszej przeszłości. Opowiadania dla dojrzałej młodzieży izraelskiej*, Lwów, nakład autora, „Wschód” 1900, nr 3 (19 października), s. 6.

⁷³ Tamże, s. 6. W pracy przedstawione są dzieje zburzenia Jerozolimy.

⁷⁴ Tamże. Zob. M. Tanenbaumówna (Będzin), *Sztuki piękne jako czynnik wychowawczy*, „Dziecko” 1932, nr 3, s. 8–10.

wolnymi. Redaktorzy pisząc o literaturze i dziecku, prowadzą medialną autoprezentację i przez siebie zinterpretowanej wspólnoty żydowskiej.

Barbara Myerhoff, badając wspólnotę Żydów – emigrantów z Europy Wschodniej z początków XX wieku w Ameryce, przywołuje wspomnienia z dzieciństwa z polskiego miasteczka: „Dziwne jest mówić, że to był nasz kraj (...). Piękna rzeka i lasy – nic z tego nie było nasze. Czy mieliśmy coś poza strachem, głodem i jeszcze większym głodem? Ukryci w obcym kraju, który kochaliśmy i nienawidziliśmy. Życie całkowicie stworzone w wyobraźni. Modliliśmy się o deszcz, nie dla nas, tutaj, w Polsce, ale Ziemi Świętej. Spędzaliśmy życie na studiowaniu obrzędów w Świątyni. Jakiej Świątyni? Tej, która dawno nie istniała. Gdzie nasi kapłani składali ofiary? Tylko w naszej wyobraźni. (...) Na zewnątrz byliśmy obdartusami, biedakami, na których nie warto spojrzeć, bez szans na zmianę. Ale każde małe dziecko ociera się tu o wspaniałych królów i kapłanów z Ziemi Świętej (...). W tym znajdowaliśmy ojczyznę”⁷⁵. Wydaje się, że redaktorzy „Wschodu” modelują żydowską wspólnotę wyobrażoną, domagają się od czytelników, by ci zadawali odpowiednie lektury dzieciom żydowskim, tak, by stały się „naszymi” dziećmi według syjonistycznej interpretacji.

W ten sposób też czytam wstępny tekst z czwartego numeru: [*Gdzie jest córka Aratena?*]⁷⁶. Tylko z pozoru artykuł dotyczy znanej historii córki żydowskiego kupca, która udała się (została porwana?) do klasztoru, aby przyjąć chrzest. Szczegóły są zdawkowe, ponieważ kontekst historyczny i medialnie eksponowany jest dla autora oczywisty. Trzeba zapytać, w jaki sposób ucieczka (porwanie) staje się symptomem kondycji wyobcowanych, żyjących w diasporze rodzin żydowskich, które nie są w stanie „obronić” własnych dzieci? Jaką rolę w tym opisie spełnia dziecko żydowskie?

Pytania zawarte w tekście, jak i zdania wykrzyknikowe nabierają znaczenia poprzez kontekstualizację, a mianowicie w *Kronice* numeru czwartego „Wschodu” znajdują się niejasne informacje, jakoby oo. Zmartwychwstańcy zabierali żydowskiego chłopca i „wysłali dla wiecznego zbawienia jego duszy” do zakonu w Krakowie, więc małoletni synowie ubogich rodziców są zagrożeni przez działanie chrześcijańskich zakonów⁷⁷. W *Głosach publiczności*, w tak zwanej wolnej rubryce dla czytelnika, wspomina się o projekcie jednego z księży mówiącego o wprowadzeniu szkół wyznaniowych. Autor jakby w odpowiedzi pisze, że to pomysł dla dziecka żydowskiego może i dobry, bo nie wystawia się już za młodu dzieci na „szyderstwa i obelgi aryjskich kolegów”⁷⁸. Te dwa teksty można czytać

⁷⁵ B. Myerhoff, «*Życie nie śmierć w Wenecji*»: *drugie życie*, [w:] *Antropologia doświadczenia*, s. 283.

⁷⁶ M., [*Gdzie jest córka Aratena?*], „Wschód” 1900, nr 4 (26 października), s. 1.

⁷⁷ *Kronika*, „Wschód” 1900, nr 4, s. 3.

⁷⁸ Tamże, *Głosy publiczności*, s. 7. Do sytuacji dzieci żydowskiej w szkole odnosi się krótka notatka: *Antysemityzm szkolny*, w której wskazuje się, że w szkole wydziałowej we Lwowie dzieci

jako komentarz do wydarzeń związanych z Aratenówną⁷⁹. Jeśli tak, to zgodnie z definicją Jaquesa Ellula⁸⁰, mielibyśmy do czynienia z wykorzystaniem obrazu dziecka w celach propagandowych, zaś kondycja dziecka żydowskiego byłaby wykładnikiem wyobcowania wspólnoty żydowskiej, a także jej biedy i potrzeby zmian w samorozumieniu i autoprezentacji żydowskości. W innej interpretacji mielibyśmy do czynienia z odczytaniem i medialną prezentacją zjawisk społecznych związanych z wychowaniem, tu redaktorów „Wschodu” widzielibyśmy jako swoistych antropologów kultury, którzy szukają adekwatnego języka opisu do interpretowanej codzienności żydowskiego świata. Zwróćmy jednak uwagę na kilka zdań o Aratenównie. Samo pytanie: *Gdzie jest córka Aratena?* jest leitmotiwem całego tekstu – pytanie ma dotyczyć wszystkich rodzin żydowskich i można je czytać w znaczeniu: gdzie są dzieci żydowskie, jak się nimi opiekujecie, jak je chronicie i komu ufacie?

Pytanie związane jest z kondycją kultury europejskiej, która ma być nowoczesna, technicznie rozwinięta, a jednak pozwala, by w Krakowie porywano

żydowskie wystawione są na ciągle katusze. W klasach buduje się odrębne getta żydowskie, wydzielając dzieciom żydowskim osobne ławki. Autor żąda szacunku dla wyznania dzieci i zaprzestania prześladowania dzieci – *Antysemityzm szkolny*, „Wschód” 1900, nr 9 (30 listopada), s. 6.

⁷⁹ Sprawa Aratenówny opiera się na kilku kluczowych elementach. Młoda dziewczyna (w rozumieniu rodziców dziecka) idzie do sióstr Felicjanek w celu przyjęcia chrztu. W interpretacji ojca ma 13 lat (i są na to dokumenty wydane przez rabiną), nie może zdecydować o sobie. Żąda się jej uwolnienia. Wysyłane są pisma do władz w celu jej uwolnienia, ona ma zniknąć i nie chce wracać do domu i dalej ucieka. W „Naprzodzie” czytamy, że cesarz zobowiązał się, by córkę zwrócono, ale nic w tym kierunku nie zrobiono i chodzą plotki, że zaginęła (zob. „Naprzód. Organ polskiej partii socjalno-demokratycznej” 1900, nr 163, 13 września), s. 6. 12 maja także w „Naprzodzie” dostajemy relacje, potwierdzające, że Aratenówna jest w jednym z domów Felicjanek, jednak ojciec nie zostaje wpuszczony, razem z kolegą zostaje aresztowany [„Naprzód” 1900 nr 41 (12 maja), s. 5]. Dołączę do tej medialnej perspektywy jeszcze dłuższy fragment z relacji nacjonalistycznego pisma, które pozwala nam zobaczyć, czym żyje prasa wokół sensacji o zniknięciu dziecka żydowskiego: „Przy końcu stycznia b. r. zgłosiła się do klasztoru Felicynek w Krakowie z prośbą o przygotowanie do chrztu św. niejaka Michalina Araten, córka krakowskiego żyda, właściciela kilku kamienic i wsi w powiecie wielickim. Zakonnice, przekonawszy się, że petentka ukończyła lat 14 (wyglądała na lat 16) i że z pobudek czysto duchownych pragnie nawrócić się z żydostwa, przyjęły ją do klasztoru i poczęły przygotowywać do chrztu św. Stał się jednak między żydami rejewach. Fanatyczny żyd zażądał wydania córki, która wprost oświadczyła, że za nic w świecie nie odstąpi od powziętego zamiaru, że zrzeka się wszelkiego (bardzo zacnego) dziedzictwa, byle jej tylko nie przeszkadzano w zbawieniu duszy” – i dalej „Echo” charakteryzuje gazetę „Naprzód” i „Słowo Polskie”, które „na czele zadęły w trąby jerychońskie na temat uprowadzenia małych żydówek przez zakonnice, fanatyzmu klerykalnego, podeptania praw ojcowskich i państwowych, wysługiwanie się władz klasztorom i klerykałom” – *Gwałty Żydowskie*, „Echo Przemyskie: Organ Stronnictwa Katolicko-Narodowego” 1900, R. 5, nr 18, s. 2, 3.

⁸⁰ Zob. J. Ellul, *Propaganda: The Formation of Men's Attitudes*, Translated from French by Konrad Kellen and Jean Lerner, Introduction Konrad Kellen, Vintage Books Editions, New York 1973.

dziecko żydowskie i nie ma na to odpowiedzi; kultura europejska nie może spać spokojnie, skoro dochodzi do tak wstrząsających zdarzeń. Autor pyta, czy z takim podejściem do ochrony dzieci, do religijnego terroru wiek XIX lub XX różni się od praktyk średniowiecznych? Czy handlarze niewolników mogą bezprawnie funkcjonować w chrześcijańskiej Galicji? Te pytania mają dotknąć także włodarzy życia żydowskiego, przywódców wspólnoty – „Wschód” wyraźnie uderza w obecnych liderów żydowskich, którzy są bezradni w obronie córek, słowa polityków nie zmieniają sytuacji dzieci – tu trzeba, jak można wyczytać w tekście, odnowy życia żydowskiego: „Wspaniały rezultat trzydziestoletniej «asymilacji»! W jasny dzień wykradają nam nasze córki z domów, a «nasi» (w stu cudzościanach: nasi) wielcy są bezradni!”⁸¹. Dziecko konfrontowane jest z zaimkiem tożsamościowym: nasz, nasz żydowski świat. Nasze dzieci potrzebują prawdziwego żydowskiego życia i takich liderów, którzy pozwolą im zrozumieć, kim są i przez to dać im siłę do obrony, bo tylko rodziny świadome żydowskości będą świadomymi opiekunami dzieci, a te będą coraz bardziej bezpieczne. Trzeba też pamiętać o znaczeniu dziecka w wyobraźni żydowskiej.

Swoją książkę o dziecku Regina Lilientalowa zaczyna ważną deklaracją: „Największym szczęściem dla starożytnego Hebrajczyka, najwyższą nagrodą dla sprawiedliwego, było liczne potomstwo, jako głosi Psalm: «Oto darem Wiekuistego dzieci, nagrodą – płód żywota»; kto zaś rozmyślnie małżeńskiego związku zaniechał, aby potomstwa nie spłodzić, ten według Talmudu podobny do mordercy, albowiem umniejszając ludność, sprzeciwia się nakazowi bożemu: «Płodźcie i rozmnażajcie się»”⁸². Nie zostaje tu oczywiście wymieniona płęć, ale to ze względu na potwierdzenie znaczenia dziewczynki w rodzinie. Ze stron „Wschodu”, i to także jest pewnym horyzontem do wyolbrzymiania procedury „znikania” nastolatków żydowskich, dowiadujemy się, że narodzenie dziewczynki (według jednego z rabinów) jest o wiele miłsze od narodzenia chłopca, bo ta „zapowiada domowi wieczne szczęście i spokój”⁸³.

Warto zwrócić uwagę na nowoczesne rozumienie mediów przez syjonistów, problem porwania dziecka żydowskiego pozornie jest wypowiedzią informacyjną, ale informacja staje się figurą kształtowania wyobraźni. Oczywiście tego typu artykuł nie ma zasięgu takiego, jak chociażby *J'Accuse...!* [Oskarżam...!] z 13

⁸¹ „Wschód” 1900, nr 4, s. 1.

⁸² R. Lilientalowa, *Dziecko żydowskie*, Kraków 1927, s. 3. Pierwotnie te rozważania Lilientalowa drukuje w 1904 roku.

⁸³ D. Schreiber, *Kobieta żydowska w starożytności*, „Wschód” 1900, nr 6 (9 listopada), s. 4. Inaczej rzeczywistość ocenia Regina Lilientalowa, która pisze o zabobonach w rodzinach żydowskich. Pokazuje, że istnieje wiara, że do piątego miesiąca ciąży można zmienić płęć, więc niewiasta błaga, by zamiast córki narodził się syn, ale ten problem nie jest podejmowany we „Wschodzie”. Czytamy: „O córkę, jak i o nędze, nikt nie prosi i nawet prosić nie wolno” – R. Lilientalowa, *Dziecko Żydowskie*, s. 7.

stycznia 1898, czyli słynny protest Émile’a Zoli, który jest odpowiedzią na aferę Dreyfusa. *J’Accuse...!* to wydarzenie piśmienne (z całą szatą graficzną), którego znaczenie trwa do dzisiaj⁸⁴. Wytworzony przez media swoisty „głód wydarzeń” (zaginięcie dziewczynki, zagrożenia dla dziecka), pozwala zmienić „wydarzenie” (odpowiednio przedstawione) w punkt odniesienia, w znaczenie kształtujące czytelnika⁸⁵, tak jest z artykułem ze „Wschodu”⁸⁶.

„Wschód” przedstawia na różne sposoby programy odnowienia żydostwa przez syjonistów. W numerze 10. dowiadujemy się, że syjoniści przełamali w wyborach do władz wyznaniowych w Wiedniu dominację tych, którzy sprawowali władzę, a na każdym kroku wyrzekli się swojej tożsamości. W wyborach miały pomóc im „hasła dające treść żydostwu a mogące je uchronić od niechybnej zagłady”⁸⁷. Mimo że nie ma w tych hasłach mowy o dziecku żydowskim, to jednak z kontekstu możemy wysnuć wnioski na temat sytuacji młodego pokolenia. Potrzeba, jak się dowiadujemy, krzewienia świadomości narodowej, która nie jest tak oczywista wśród dzieci – mieści się to w ogólnym zadaniu podniesienia umysłowego mas. Szkolnictwo ludowe to jedna z dróg dotarcia do dzieci żydowskich, postuluje się stworzenie czytelni i bibliotek żydowskich, zwraca się uwagę na naukę języka hebrajskiego. Istotna jest też praca nad zdrowiem cielesnym przez

⁸⁴ Zob. B. Fraenkel, *Pojęcie wydarzenia piśmiennego*, przeł. Nicole Dołowy, [w:] *Antropologia pisma. Od teorii do praktyki*, red. P. Artières, P. Rodak, Warszawa 2010, s. 66–68.

⁸⁵ Tamże, s. 72, 73. Na marginesie mogę dodać, że w *Almanachu Żydowskim* 1917/1918 ukazał się artykuł Jakuba Appenzlaka *Oskarżam!*, który bez wątplenia odnosi się do znanej publikacji Zoli. Zaczyna się on od mocnych słów: „Oskarżam Polskę!” i kontynuuje „Głaskaliście nas – jak psa się głaszcze! Ale czemużecie ludzi w nas nie uznawali?! Czemużecie głaskać nas woleli, zamiast ludzi w nas uznać, naród tub stan”. W końcu odnosi się do dziecka żydowskiego, które nie może zapomnieć, że było odrzucane, że nie było wpuszczane do parku za względu na strój żydowski, mimo że chcieli poczytać Adama Mickiewicza. Jednak dzieci oprócz doświadczenia traumy, o której pisze autor, szczycą się swoją żydowskością. J. Appenzlak, *Almanach Żydowski na rok 5678 (1917/1918)*, red. Z. F. Finkelstein, Wiedeń 1918, s. 125–130.

⁸⁶ Wydarzenie powtarzane bez wątplenia budzi większe zainteresowanie, o „kradzieży” dziewcząt dowiadujemy się też w innych numerach. W *Kronice* numeru 7. pierwsza informacja dotyczy uwiedzenia i wykradzenia 16-letniej córki, wprawdzie nie jest to już małe dziecko, jednak podkreślenie rozpaczyny ojca i miejsca pobytu dziewczyny w klasztorze Felicjanek pozwala podkreślić niebezpieczeństwo dla dzieci z rodzin żydowskich, z których wykrada się żydowskie dziewczęta. Dla uwiarygodnienia informacji podane są dane pokrzywdzonych. – *Kronika. Nowa ofiara żydowska*, „Wschód” 1900, nr 7, s. 5. W innym miejscu, przedstawiona zostaje perswazja wobec młodzieńców żydowskich, także tych z upośledzeniem. Młodzieniec lat siedemnaście, z lekkim upośledzeniem, miał być zwabiony przez księdza, oddany Kamedułom we Lwowie, by ci go ochrzczili: „Zrozpaczony ojciec po długiej wędrówce znajduje syna. Szanowni ojcowie, co w nocy chadzają, ani na chwilę nie zostawiają syna z ojcem na osobności. Gdy syn ojca chce uściśnąć, odrywają go, pouczając Josła: «nie daj żydowi rękę, bo ci ją urwie» i straszą wystraszonego chłopca, że jeśli wyjdzie z klasztoru, żydzi go zamordują”. W notatce podkreślone zostaje, podobnie jak opisy z innych wydarzeń, zagrożenie dziecka żydowskiego od strony „nawracających” – *Znowu ofiara żydowska*, „Wschód” 1900, nr 8 (23 listopada), s. 6.

⁸⁷ „Wschód” 1900, nr 10 (7 grudnia), s. 2.

zakładania towarzystw gimnastycznych. Dzieci powinny uczyć się w zdrowych budynkach szkolnych, powinno się im umożliwić udział w koloniach wakacyjnych, należy utworzyć ogródki dla dzieci. To wszystkie idee mają, według twórców programu, rozpocząć budowę przyszłego narodu⁸⁸.

Intencją redakcji tygodnika syjonistycznego była, jak sędzę, walka ze stereotypami, potoczną wizją kultury żydowskiej, w tym stosunku Żydów do dzieci. Jednocześnie, podobnie jak w innych pismach żydowskich, wraca się do starożytnych bohaterów, którzy mają inspirować młodych ludzi.

„Moriah”

W jednym z artykułów pisma „Moriah” ukazała się ciekawa konstatacja: „Kiedy przed kilkunastu laty Ellen Key nazwała wiek nasz «stuleciem dzieciaka», stuleciem jego emancypacji, nie wiedziała jeszcze, że w innej, większej krainie germańskiej przygotowuje się inna, o wiele donioślejsza w swych skutkach emancypacja – emancypacja średniej klasy wieku – młodzieży”⁸⁹. Określenie granicy między końcem dzieciństwa a początkiem bycia młodzieżą jest oczywiście bardzo trudne, jednak dla celów badawczych przedstawię tylko te elementy z dwóch roczników „Moriah”⁹⁰, które *expressis verbis* odnoszą się do dzieci.

Zacznę jednak do tekstu inauguracyjnego (i kilku artykułów z pierwszego rocznika), w którym Jakub Thon w podniosłym tonie zwraca się do młodzieży, wskazując, że to ona ma swój naród wybawić, wywalczyć Ojczyznę. Dzieło zbawienia, jak pisze, potrzebuje prawdziwych bohaterów: „Dotychczasowy prąd wieje na zagładę naszą, wszystko dokoła składa się na to, by stłumić w nas Żydostwo”⁹¹. Autor wzywa do ocalenia w sobie ducha Żydostwa, w cichości, w świętości pragnienia. Celem do tego, jak sugeruje, ma być właśnie pismo dla młodzieży żydowskiej „Moriah”⁹². Adolf Stand charakteryzując ten organ dla młodzieży, wskazuje, że nie o bunt przeciw szkole tu chodzi, sprzeciwianie się rodzicom, ale o wyjście z wypaczonego systemu. Pismo ma uczyć i doskonalić młodzież, być przyczynkiem do jej odrodzenia⁹³.

W numerze piątym redakcja zauważa, że młodzież dąży do samowychowania, pamięta o pracy nad sobą i mimo nieuznania przez władze narodu żydowskiego, należy patrzeć w przyszłość optymistycznie, ufać w „rozwój i wzrost

⁸⁸ Tamże s. 1, 2.

⁸⁹ Juliusz Rottermann, *Ruch młodzieży żydowskiej i jego znaczenie dla nas*, „Moriah” 1917, Rok XIII, z. 1 (październik), s. 6.

⁹⁰ Roczników z okresu przełomowego, bo z końca pierwszej wojny światowej i z nadziejami na wolność w niepodległej Polsce.

⁹¹ Jakub Jochanan Thon, *Nasz cel*, „Moriah. Miesięcznik Młodzieży Żydowskie, red. J. Thon, 1903, nr 1 (styczeń), Rok I, s. 1.

⁹² Tamże, s. 2.

⁹³ Adolf Stand, *Organ dla młodzieży*, „Moriah” 1903, nr 1, s. 2–4.

Żydostwa”⁹⁴. Żydowskość ma oznaczać dla młodzieży tyle, co tożsamość, co godność. Literacką kreację powiązania dzieci z Syjonem, z Żydowskością przynosi utwór zatytułowany *Dzieci*. Ta krótka nowelka, artystycznie wątpa, opiera się na figurze matki, która płacze, bo została wygnana. Ta matka to Syjon. Obserwujące ją dzieci widzą jej biedę, wzruszają się i obiecują, że się nią zaopiekują, że będą ją kochały. Kondycję dziecka żydowskiego charakteryzuje końcówka tekstu: „ – Wy mnie znacie i kochacie, ale tamte, tamte dzieci, które mnie nie znają, cóż one zrobią beze mnie? Ani im piosenek nie zaśpiewam, ani im o ich ojcach nie opowiem, ani ich nie popieszczę, ani nie poprowadzę do życia! (...) Dzieci! Wy nie dacie mnie wygnąć z waszego serca, z myśli i ust waszych!”⁹⁵. Nie ma wątpliwości, że dla redaktorów „Moriah” dzieciństwo bez poczucia narodowej tożsamości, to dzieciństwo sieroce, bez domu, nawet jeśli rodzice żydowscy posiadają duże majątki. Takie sieroctwo obejmuje niemały procent dzieci żydowskich.

Jak wyżej wspominałem, pod koniec 1916 roku (po przerwie od lipca 1914) zostaje wznowione wydawanie „Moriah”. Na pierwszej stronie czytelnicy otrzymują deklarację wydawnictwa, w której przypomina się o zadaniach wychowawczych pisma, szczególnie ważne jest to w czasie wojny, by kształtować losy narodu. Tylko przy wspólnym zaangażowaniu pismo może służyć młodzieży, jej ideałowi narodowo-żydowskiemu⁹⁶. Na uwagę zasługuje też przedruk artykułu Martina Bubera z 1904 roku oraz jego list do redakcji. Buber, na różne sposoby przedstawiany, jest autorytetem nie tylko dla redakcji, ale i dla młodzieży żydowskiej. Przypomniane są jego dzieje, w tym założenie i praca nad pismem „Der Jude” od 1903 roku⁹⁷.

Martin Buber przypomina, że od 12 lat, kiedy jego artykuł *Co należy czytać?* ukazał się na łamach pisma „Moriah”, zobaczył jak wielu młodych ludzi zainteresowało się ideami narodowymi, a później, kiedy młodość się skończyła, porzucili też ideały, zostały z nich tylko powtarzane frazesy. Widzimy, że nadzieja syjonistów na dowartościowanie dzieci przez przekazywanie im wiary w siłę Żydowskości nie przyniosła wielkich efektów, po wyjściu z lat młodzięcych nie traktują one przekazanych ideałów jako istoty swojego życia. Prosi współpra-

⁹⁴ *Nie wolno nam być sobą*, „Moriah” 1903, nr 5 (maj), s. 129–130.

⁹⁵ Ben Mose, *Dzieci*, „Moriah” 1903, nr 7 (lipiec), s. 222. W cytowanym tutaj wystąpieniu J. Schneidera na wiecu abiturientów żydowskich dowiadujemy się wprost o zadaniu prasy żydowskiej. Młodzież żydowska, według mówcy, powinna się tą prasą zajmować gorliwie, „zwłaszcza wspierać pisma poświęcone wychowaniu w duchu narodowym, u nas miesięcznik «Moriah»” – J. Schneider, *Wychowanie młodzieży w duchu narodowo-żydowskim*, „Moriah” 1903, nr 9 (wrzesień), s. 269.

⁹⁶ *Od wydawnictwa*, „Moriah” 1916, z. 1 (listopad), Rok XII, s. 1, 2.

⁹⁷ Zob. Adolf Stand, „Der Jude”. *Garść uwag o miesięczniku Bubera*, „Moriah” 1916, nr 1, s. 17, 18. Stand przypomina o związkach ideowych Bubera z Achad Haamem, a więc z syjonizmem kulturowy.

owników pisma, by ponownie wezwali młodzież do oddania się służbie ideałowi: „Każdemu z was wolno wybrać drogę wygody, interesu, kariery. Lecz który z was wstąpił na drogę ducha, ten niechaj nie zapomni nigdy, aż do śmierci samej, napisu nad wejściem: «Całym będziesz z Wiekuistym Bogiem twoim!»”⁹⁸.

Artykuł *Haszomer a odrodzenie żydostwa* jest głosem w dyskusji na temat ideowej orientacji młodzieży, w dyskusji, którą rozpoczął między innymi przedruk tekstu Martina Bubera⁹⁹. Zimmerman podkreśla trudną sytuację dzieci żydowskich, które po szkolnej edukacji (cheder, beth midrasz) kończą swe przygotowanie do życia w najlepszym wypadku bogatym ożenkiem czy ciemnym handelkiem¹⁰⁰: „Fizycznie zupełnie skarłała, na stosunek swój do ludzi i przyrody patrzy pod kątem prawd i pojęć częściowo obumarłych, częściowo niewspółczesnych, w większości dla otoczenia obcych”¹⁰¹. Ci, którzy zrywają z religią, z całą, pełną treści przeszłością, rezygnują z takich pojęć jak ojczyzna, naród – kupczą swym materializmem lub kosmopolityzmem¹⁰². Ci, którzy po chederze wybierają szkołę publiczną, odrzucają obowiązki wobec swojego narodu, idą w kierunku etycznego wyuzdania. Ten ideologiczny obraz dzieci żydowskich opiera się na jasnym założeniu, że aby wychowanie było właściwe, musi opierać się na edukacji etyczno-narodowej, bo tylko taka nadaje młodym Żydom godność – braku harmonii wewnętrznej młodzieży trzeba napęłnić żywymi (syjonistycznymi) ideami, które wnosi Haszomer, żydowska organizacja skautowa¹⁰³.

⁹⁸ M. Buber, *Co czynić należy?*, „Moriah” 1916, z. 1, s. 8.

⁹⁹ B. Zimmermann, *Haszomer a odrodzenie żydostwa*, „Moriah” 1916, z. 2, s. 48–52.

¹⁰⁰ Józef Tenenbaum w artykule *Żydzi w przemyśle galicyjskim* pisze także o dzieciach. Pisze, że w sferach niewykształconych, tzw. rytualnych zawodach żydowskich, np. szecharstwo (po żyd. Szpaniermacher), które wytwarza ozdobę atarę (zwieńczenie tałesu, hebr. zwieńczenie, korona – zob. M. Goldstein, *Kultura...*, s. 28), zatrudniane są całe miasteczka, także dzieci. Dzieci zatrudniane są także do pracy pomocniczej przy majstrach. Do zarobków takich „półmajsterków” wliczana jest też praca żon i dzieci. – „Moriah” 1917, z. 8 (czerwiec), s. 317–332.

¹⁰¹ „Moriah” 1916, z. 2, s. 50. Problem obcości i biedy wśród dzieci żydowskich możemy znaleźć w innym numerze „Moriah”. Przy okazji wspomnień o życiu poety Ludwika Franciszka Meyera (ur. w Gnieźnie 9 grudnia 1894 r., zabity na wojnie 15 maja 1915 r.), autor pisze, że wspomnienia z dzieciństwa artysty wiążą się z widokami odepchniętego przez resztę dziecka żydowskiego. Bogaci z biednymi się bawią, ale mały Żyd jest wykluczony – Wilhelm Berkelhammer, *Ludwik Franciszek Meyer. (W drugą rocznicę śmierci)*, „Moriah” 1917, z. 7 (maj), s. 290–295.

¹⁰² „Moriah” 1916, z. 2, s. 50.

¹⁰³ Tamże, s. 51. Autor podkreśla zalety wychowania dzieci w systemie Haszomer: „Od podstaw, od dziecka uczy on: słowności i karności, czystości myśli i czynu, ukochania ojczyzny, języka i narodu, umiłowania przyrody, pracy i ćwiczeń fizycznych, miłości bliźniego, duchownego i fizycznego pogotowania. Haszomer jest więc skautingiem Baden Powella, lecz przystosowanym do potrzeb psychy żydowskiej i wyjątkowych warunków narodowego bytu”, tamże. Zob. też: „Haszomer. Pismo młodzieży szormowej. Dodatek do «Mori»”, 1917, nr 1. Na pierwszej stronie sygnalizuje się, że pismo to odzwierciedla: nasze życie, rozstrząsa nasze kwestie i rozwija

Kontynuacją rozważań dotyczących problemów z wychowaniem dzieci jest dyskusja z artykułem w „Der Jude” (czerwiec 1916) *Do problemu wychowania żydowskiego*¹⁰⁴. Problem dotyczy wychowania dzieci żydowskich w Niemczech, gdzie edukacja należy do szerszej polityki edukacyjnej państwa. Według autora, trzeba rozwijać edukację w języku żydowskim, tym, w którym się rozmawia (taka sytuacja jest w Europie Wschodniej, w Palestynie i niektórych centrach Ameryki). W Niemczech takiej sytuacji nie ma, nie ma języka spajającego wspólnotę: „Szkoła i rodzina raczej młodzież od narodu oddalają, niż doń przywiązują. Więc od młodzieży samej, od jej woli jedynie, zależy, czy potrafi ona znaleźć drogę do żydostwa i oprzeć się choćby najsilniejszym siłom odśrodkowym”¹⁰⁵. Wywód prowadzi do ważnej konstatacji, iż młodzież powinna budować swoją narodową godność, a do tego służą żydowskie organizacje skautowskie. Dzieci żydowskie wychowywane przez starszych nauczycieli Żydów w Niemczech nie mają nadziei na żydowską edukację¹⁰⁶.

„Moriah” drukuje też tekst Achad-Haama *O wychowaniu narodowym*, w którym inspirator syjonizmu kulturowego zwraca uwagę, że wychowanie dzieci musi łączyć wartości ogólnoludzkie w formie narodowej. Dotyczy to też nauki języka: „Język nadaje wewnętrznemu światu dziecka pełny kształt narodowy, a w doborowej literaturze narodowej znajduje dziecięcy sferę pełną wzniosłych myśli moralnych i estetycznych, które stają się powoli częścią jego ja duchowego i tworzą tym samym silny i trwałe węzeł między nim a jego nacjonalizmem, w którym widzi źródło wszelkiego piękna i wzniosłości w pojęciu o g ó l n o - l u d z k i m ” [podkr. – „Moriah”]¹⁰⁷. Myśliciel żydowski sprzeciwia się, a przez

nasze ideały. Zaimek *nasze* jest wyróżniony w tekście. Określają one siebie jako najrdzenniejszą część narodu – zob. s. 1.

¹⁰⁴ Z. E., *Z. Bernfelda i M. Calvaryego poglądy na żydowski problem wychowawczy*, „Moriah” 1917, z. 3 (styczeń), s. 110–115. W numerze tym znajdują się inne artykuły o działalności Haszomeru: Lepold Thaler, *Haszomer a naród żydowski*, s. 109–110; Isachar Reiss, *W sprawie wychowania młodzieży żydowskiej. (Wolna dyskusja)*, s. 108–109; tu pojawia się powtarzający się zarzut wobec wychowania w chederze oraz pracy nad Talmudem; autor pisze o chederze jako o dusznej izbie, a spotkania z Talmudem nazywa spotkaniami z suchą księgą, s. 108.

¹⁰⁵ *Z. Bernfelda i M. Calvaryego...*, s. 111.

¹⁰⁶ Tamże, s. 113. Jeśli Ha-szomer tłumaczymy jako *strażnik*, to organizacje szomerowe można rozumieć metaforycznie, i o to chyba chodzi autorowi, można rozumieć je jako wspólnoty strażników żydowskości. Autor pisze o sile młodzieży w Galicji: „Społeczeństwo żydowskie, nie wyjmując jego odłamu narodowego i narodowo zorganizowanego, ruchem młodzieży żydowskiej w Galicji się nie zajmowało. Wszystko, co ruch ten w 17 latach swego istnienia wytworzył: silną organizację młodzieży całego kraju, regularne zjazdy młodzieży, wydawnictwa, pisma, biblioteki, warsztaty, hale gimnastyczne, zawiązki kolonii wakacyjnych, kursów instruktorskich i organizacji wycieczek do Palestyny, wszystko to młodzież sama z w ł a s n y c h funduszów zbudowała i własną pracą zarządzała”, s. 113, 114.

¹⁰⁷ Achad-Haam, *O wychowaniu narodowym*, „Moriah” 1917, z. 4 (lut), s. 148. Numer poświęcony jest działalności Achad-Haama (pseudonim oznacza Jeden z Ludu, właściwie to Uszer

„Moriah” jego postulatory ukazują się w medialnym obiegu¹⁰⁸, górnolotnym frazesom, które mają pobudzać w sercach dzieci narodowe uczucia – boi się tendencji szowinistycznych, który buduje pychę narodową. Nie pochwały są kluczowe, ale zrozumienie kultury, nauka literatury żydowskiej: „Wszelkimi siłami starać się musimy, by dzieci naszego pokolenia, podobnie jak dzieci pokoleń minionych, doskonale swój język opanowały, tak dalece, by same czytać mogły biblię i nowohebrajską literaturę. I ta lektura ma być z drugiej strony dla naszych szkół głównym środkiem do rozwinięcia u dzieci zrozumienia dla wartości w s z e c h l u d z k i c h ”¹⁰⁹ [podkr. – „Moriah”]. Nauczanie języka hebrajskiego nie jest więc dla Achad-Haama polityczną strategią wychowawczą, w której buduje się narodowość, lecz poprzez ducha języka dziecko ma odkrywać zdobycze ludzkiej kultury. Dziecko, by znieść w przyszłości „dolę żydowską”, musi mieć oparcie w etycznym wychowaniu, musi być dumne z żydowskiej kultury, która nie oddziela od innych, ale pogłębia ludzką cywilizację¹¹⁰.

Nie wiem, czy można potraktować artykuł *Żydowska Toynbee-Hala w Krakowie* jako dowód na praktyczne zastosowanie idei Achad-Haama, ale czytamy, że na przykład w 1904 roku w celu zaspokojenia pragnień duchowych żydostwa na Kazimierzu stworzono tzw. uniwersytet ludowy „Toynbee-Hala. Towarzystwo szerzenia oświaty wśród Żydów”, w ciągu 5 miesięcy w rodzinnej atmosferze i w ciepłym lokalu bawiono się z dziećmi, uczono śpiewu i tańca. Ten program dotyczył też następnych lat, a można go scharakteryzować jako edukację żydowską przez zabawę¹¹¹.

Dzieci żydowskie nie tylko są konsumentami pomocy, potrafią także ukazywać swoje narodowe oblicze, swoją siłę. Samuel Hirschhorn wzywa do porozumienia między Polakami i Żydami narodowymi na gruncie uznania wzajemnych praw, dla dobra wspólnej ojczyzny. Jego argumentem jest wskazanie na nowe pokolenie, które maszeruje w obronie swych praw w Warszawie: „Olbrzymią narodowo-żydowską demonstracją zainicjowała organizacja syjońska z okazji święta «Lag Beomer». Około 15.000 dzieci ze syjonistycznych, narodowo-żydowskich i częściowo nawet z asymilatorskich szkół kroczyło w pochodzie z biało-niebieskimi chorągwiemi, ruszając, wedle starożydowskiej tradycji, za miasto, w pole. W wycieczce wzięły udział liczne towarzystwa gimnastyczne, które okazały światu, że Żyd narodowy nie jest więcej Żydem gettowym, lecz

Ginzberg, 5 sierpnia 1916 r. obchodził 60. urodziny). Tu również mamy odniesienie do „Der Jude”, którego zeszyt był zredagowany wokół Achad-Haama.

¹⁰⁸ Tekst w wolnym tłumaczeniu przygotowany został przez redakcję pisma, z hebrajskiego przełożył Elijah Rosenbaum.

¹⁰⁹ Tamże, s. 149.

¹¹⁰ Tamże, s. 152.

¹¹¹ Dla dorosłych organizowano wykłady i odczyty – J. R., *Żydowska Toynbee-Hala w Krakowie*, „Moriah” 1917, z. 4, s. 165–167.

że nacjonalizm żydowski ma na celu, że zaniedbanej masy stworzyć cielesnie i duchowo zdrowy naród”¹¹². W czerwcu 1917 roku widać zmianę tonu w opisie młodego pokolenia, nie tylko wspólnota dzieci ma być edukowana, ale to dzieci i młodzież rozumieją wagę czasu, wagę sporu o wolność, przynajmniej w wizji autora artykułu. Nie oznacza to, że dawne opisy edukacji z poprzednich numerów nie są już powtarzane, bo pewne stałe motywy z kondycji dziecka pojawiają się chociażby w tekstach biograficznych. Przedstawiając sylwetkę Abrahama Mapu (ur. w 1808 r. w Słobódce, zm. w Królewcu 1867 r.), autor zauważa, że jak każdy wychowanek getta dzieciństwa on nie miał: „Od zarania życia zamęczano biedny mózdzek chłopięcy uciążliwym, jałowym talmudem, a duszę dziecięcą więziono w zgniłej i stęchłej atmosferze b e t h a m i d r a s z u”¹¹³. Kraj lat dzieciennych we wspomnieniach Mapu nie był miejscem miodem i mlekiem płynącym. Dzieciństwo w getcie jest, według wielu autorów syjonistycznym, z natury rzeczy doświadczeniem odrzucenia, światem bez horyzontów myślowych, jest to oznaka jałowizny, zaccadzenia mózgu¹¹⁴.

Na zakończenie przeglądu pisma „Moriah” z lat 1916–1918 można przypomnieć jeszcze raz tezę autorów, że stulecie XX ma być nie tylko stuleciem emancypacji dziecka, lecz czasem ruchów młodzieżowych i tej idei głównie poświęca swoje łamy „Moriah”¹¹⁵.

Martin Buber: „Dzieci”

Kiedy myślimy o wizerunku dziecka w mediach polsko-żydowskich przed 1939 rokiem, to trzeba pamiętać, że, jak pisze w studiach z antropologii Michael Herzfeld, „przedstawienia medialne uczestniczą w konstruowaniu współczesnej wyobraźni, tożsamości i stosunku władzy”¹¹⁶. Sięgając do tekstów Martina Bubera, nie tylko chcemy rozważać jego filozoficzną spuściznę dotyczącą istoty dialogu, ale zobaczyć, że Buberowska myśl pedagogiczna ma swoje umiejscowienie medialne i wpływa na wyobraźnię czytelników pism tworzonych przez polskich Żydów, jest głosem na temat żydowskiego dziecka. W 1933 roku w „Przeglądzie Społecznym” ukazuje się jego niewielki szkic *Dzieci*¹¹⁷, który poświęcił dzieciom żydowskim w Niemczech. Publikacja umieszczona została przed tekstem Haliny Górskiej, która pokazuje falę zdziczenia i duchowego chamstwa w Europie. Wy-

¹¹² Samuel Hirszhorn, *List z Warszawy*, „Moriah” 1917, z. 8 (czerwiec), s. 344.

¹¹³ Szalom Spiegel, *Abraham Mapu. (W pięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci)*, „Moriah” 1917, Rok XIII, z. 1 (październik), s. 18.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Zob. Julian Rottersmann, *Ruch młodzieży żydowskiej i jego znaczenie dla nas*, „Moriah” 1917, z. 1, s. 6–12.

¹¹⁶ M. Herzfeld, *Antropologia. Praktyka teorii w kulturze i społeczeństwie*, przekł. M. M. Piechaczek, Kraków 2004, s. 403.

¹¹⁷ M. Buber, *Dzieci*, „Przegląd Społeczny” 1933, nr 7–8 (lipiec–sierpień), s. 146–149.

daje mi się, że sformułowanie Górskiej o „tryumfującym ryku dzikiego szympansa” jest ważnym tłem do rozważań Bubera o dziecku żydowskim¹¹⁸. Na uwagę w jej tekście zasługuje wskazanie na stygmatyzujące słowo „Żydek”. Chłopiec pochodzący z biednej rodziny żydowskiej scharakteryzowany jest jako dziecko przeżywające stany lękowe. Lekarka, która wystawia diagnozę, mówi, że to wprawdzie uraz psychiczny, ale nie dziecko trzeba przyprowadzać do lekarza, bo: „Chorzy są ci, którzy takie urazy zadają”¹¹⁹. Ta relacja między dzieckiem żydowskim a otoczeniem jest, jak wspominaliśmy, charakteryzowana na kilku poziomach – doświadczenia agresji i wykluczenia, ograniczenia horyzontów w niektórych szkołach religijnych (głównie chodzi o chedery), ale i spotkania z biedą we wspólnocie żydowskiej i tym samym utraty możliwości rozwoju. W *Kronice* tego numeru mamy sprawozdanie ze zjazdu towarzystw opiekujących się żydowskimi sierotami. Na zjeździe podkreśla się miejsce dziecka w systemie biedy żydowskiej: „Jednakże nędza w ulicy żydowskiej jest silniejszą aniżeli wszelkie uchwały naszych Komitetów”¹²⁰.

Jeśli uznamy za trafne sformułowanie Edwarda T. Halla, że komunikacja jest kulturą¹²¹, to w tekście Martina Bubera dzieci są medium rzeczywistości, dzieci są cichym jej głosem. Czytamy już na początku artykułu: „Dzieci przeżywają głęboko to, co się wokoło nich dzieje – i milczą. Nocami jednak jęczą przez sen, budzą się i odrętwiałe patrzą w ciemność: Jakże dziwnym stał się świat...”¹²². Ten świat proponuje zmianę paradygmatu wspólnoty, wokół dziecka żydowskiego dominują ironiczny śmiech, pogarda, neguje się funkcjonowanie w grupie, w której żyje. Następuje, jak pisze filozof dialogu, radykalne oddzielenie, zerwanie więzi z edukatorami, nawet przestrzeń życia nie jest już u siebie, nie ma zadomowienia, codziennością jest obcość – okolica wyklucza żydowskie dzieci. Autor *Ja i Ty* podkreśla potrzebę istnienia stałego, dziecięcego punktu odniesienia: „Aby dusza dziecka mogła trwać i rozwijać się, musi dziecko mieć poczucie istnienia czegoś stałego, niezmiennego, czegoś, co nigdy nie zawiedzie. Dom rodzinny sam tu nie wystarczy; cały świat musi być takim”¹²³. Buber w przemówieniu wygłoszonym na 3. Konferencji Pedagogicznej w Heidelbergu (1925) zwraca uwagę na znaczenie rozwoju mocy twórczych u dzieci, ale ich nie fetyszyzuje. Każde dziecko jest dla niego historią świata, to pewna obfitość dziedzictwa, o które trzeba dbać i rozwijać. Można powiedzieć, że rzeczywistość jest dzieckiem, a więc edukacja musi stać się rzeczywistością. Uważa, że prawdziwe wychowanie nie może

¹¹⁸ Halina Górską, *My samotni, zbląkani ludzie...*, „Przegląd Społeczny” 1933, nr 7–8 (lipiec–sierpień), s. 149.

¹¹⁹ Tamże, s. 153.

¹²⁰ *Kornika*, „Przegląd Społeczny” 1933, nr 7–8, s. 179.

¹²¹ Zob. E. T. Hall, *Bezgłośny język*, tłum. R. Zimand i A. Skarbińska, Warszawa 1987, s. 184.

¹²² M. Buber, *Dzieci*, s. 146.

¹²³ Tamże.

uderzać w potencjał twórczego i spontanicznego ducha dzieci, ale potrzebna też jest wiedza, że świat kultury, przyrody oraz otaczające dziecko społeczeństwo oddziałują na młodą wyobraźnię. Dziecko podlega więc kształtowaniu¹²⁴.

Tekst *Dzieci* drukowany jest w „Przeglądzie Społecznym” kilka lat po moim w Heidelbergu, dotyka problemów dziecka żydowskiego w Niemczech, ale jest także inspiracją dla oceny sytuacji dzieci żydowskich w Polsce lat trzydziestych. Buber pisze o zmianie świata, o napelnieniu dziecięcego życia trwogą, do tego stopnia zniekształcającą młodego człowieka, że ten boi się swoje doświadczenie przekazywać matce. Grupa, w tych rozpoznaniach, zostaje rozbita jakby od środka, niszczy się więzy rodzinne. W dziecku, według myśliciela, w którym rodzi się bunt, który go dusi i nie pozwala mu na upust negatywnych wrażeń, kiełkuje zło. Filozof wzywa rodziców i wychowawców do czynu – zło musi zostać przezwyciężone, a do tego prowadzi tylko jedna droga: dać dzieciom żydowskim wartości nienaruszalne, by nie ulegały chwiejności pod presją wydarzeń. To coś, ten trwały fundament musi być, co kluczowe w tej narracji, „nasz”: „Coś, co jest nasze, sercem i duszą nasze. Musimy starać się, by dziecko w swym świecie doświadczyło Żydostwa jako wiecznej wartości, zaufanej i godnej zaufania”¹²⁵.

Doświadczenie Żydostwa, będące podkreśleniem wartości idiomu pokrewieństwa, to pomoc, dzięki której wspólnota podkreśla swoją tożsamość. Buber rozszerza symboliczne i pragmatyczne wyrażanie idei społecznej przynależności z rodziny na wspólnotę społeczną¹²⁶. Wygląda na to, podkreślę to jeszcze raz, że w opinii twórcy filozofii dialogu dziecko żydowskie na poziomie społeczno-państwowym Niemiec istnieje poza formułami: „nasze”, „swojskie”, „u siebie” – jest na poziomie symbolicznym bezdomne. W wypowiedzi tej nie chodzi o redukcję wielobarwności społecznej poprzez ujednoczenie kondycji dzieci żydowskich. „Nasze” dzieci potrzebują „naszego” lekarstwa, by zachować zdrowie na ciele i duchu, budowana jest „wspólnota wyobraźni”, w której proces konstruowania granic tożsamości mieści się w wielowymiarowy określeniu: „Żydowskość”. „Nie znaczy to: etniczemu obrazowi jednego człowieka przeciwstawić takiż obraz człowieka innego. Nie znaczy to: powiedzieć, że my »także« jesteśmy narodem, że mamy swój charakter, swoją wartość. Nie jesteśmy jednym z pośród wielu egzemplarzy jakiegoś narodowego gatunku. Jesteśmy jedynym egzemplarzem naszego gatunku. Jesteśmy Izraelem (...). Trzeba dzieciom dać Ż y d o s t w o , nie jako surogat, lecz jako jedyne źródło, z którego płynie nasze życie, o którym jednak zapomnieliśmy”¹²⁷ [podkr. – D. K. S.].

Chyba nie ma wątpliwości, że redaktorzy „Przeglądu Społecznego” (wcze-

¹²⁴ Zob. szerzej Zob. M. Buber, *Rede über das Erzieherische* [1926], s. 136–154; tu też M. Buber, *Die Kinder* (1933), s. 235–237.

¹²⁵ M. Buber, *Dzieci*, s. 147.

¹²⁶ Zob. szerzej M. Herzfeld, *Antropologia*, s. 404.

¹²⁷ M. Buber, *Dzieci*, s. 147.

śniej wyraźniej we „Wschodzie” i „Moriah”) przenoszą ten obraz dziecka na warunki polskie, szerzej nawet na europejskie. Autorytet Martina Bubera, wpisany w powagę pisma zajmującego się problematyką opieki nad dzieckiem żydowskim, staje się medialną formą interpretacji pozycji dzieci żydowskich w diasporach. Antropolodzy mediów traktują dzisiaj media „zarówno jako formę fikcji, jak i źródło informacji” i chyba w ten sposób możemy odczytać przesłanie: „dajmy dzieciom Żydowskość”. – To z jednej strony utopijna idea oparta na możliwej redukcji znaczeń, ale jednocześnie głębokie zaniepokojenie „zdrowiem” dzieci żydowskich¹²⁸. To, co odczytujemy, to swoisty produkt kulturowy (rozumienie Żydowskości) oparty na idei syjonistycznej. Badając zawartość pisma, mam stale na uwadze pojęcie, i to warto podkreślić, tzw. „uczestników mediów”, to jest wydawców, redaktorów pisma (i tych, których się drukuje) jak i konsumujących przekaz – czytelników. Zasięg oddziaływania jest oczywiście uzależniony od nakładu i od wpływu przekazywanych tez na ludzi oddziaływających na wspólnotę, w której pracują. W sytuacji posługiwania się tekstami autorytetów, mamy do czynienia z tym, co nazywam „absorpcją medialną”, czyli pochłanianiem powagi publikującego medium. Autorytet często oznacza oddziaływanie. Pamiętajmy, na co zwraca uwagę już kilkakrotnie cytowany Michael Herzfeld, że czytelnicy (konsumenci mediów) wykorzystują, nawet nieświadomie, fragmenty publikacji do konfrontowania i krytykowania własnego rozumienia rzeczywistości społecznej, rodzinnej czy szerzej tożsamościowej. Na pewno dotyczy to też zainteresowania losem dziecka żydowskiego¹²⁹. Powiedziałbym, upraszczając, że wizerunek medialny dziecka żydowskiego ma wpływ na jego, tego wizerunku, multiplikowanie w krytycznej ocenie badanej rzeczywistości, nawet jeśli nie zawsze zgadza się z prywatnym doświadczeniem.

Podsumowanie

Przeprowadzone badanie dotyczące opisu dziecka żydowskiego w wybranych mediach żydowskich nie jest szczegółową analizą zawartości. W badaniu „Przeglądu Społecznego”, „Wschodu” czy pisma „Moriah” posługiwałem się metodą badań jakościowych. Przy piśmie „Moriah” wziąłem pod uwagę wszystkie artykuły, w których pojawiło się słowo dziecko. Dobór czasowy materiału badawczego miał na celu zobaczenie, jak dziecko przedstawiane jest w różnych momentach historii od 1900 roku do lat 30. XX wieku. Badane były różne rodzaje pism, od fachowych, zajmujących się dzieckiem żydowskim, przez pismo dla młodzieży, do tygodnika, którego profilem miało być kształtowanie społeczeństwa żydowskiego. Wykorzystanie dużej liczby cytatów miało przybliżyć język poszczególnych autorów, który ginie w naukowej systematyce.

¹²⁸ Zob. M. Herzfeld, *Media*, [w:] tegoż, *Antropologia*, s. 403–433.

¹²⁹ Tamże, s. 413.

Nie da się pokazać jednej wizji kondycji dzieci żydowskich. Autorzy przede wszystkim zwracają uwagę, że dzieci są przyszłością Żydów i jako takie powinny być pod szczególną opieką edukatorów. W wielu miejscach pokazuje się biedę żydowską, co w konsekwencji skutkuje bezdomnością dzieci. Tu należy podkreślić, że redaktorzy o syjonistycznym nastawieniu bezdomność traktują symbolicznie, z jednej strony to radykalne doświadczenie biedy, z drugiej, to sytuacja dzieci w diasporze – bezdomność to doświadczenie życia bez ojczyzny. Zwraca się też uwagę na katastrofalne wykształcenie nauczycieli z chederów (także na wyższych etapach nauki religijnej), które wpływa na edukację młodego pokolenia. Dość krytycznie autorzy odnoszą się do działań fundacji Hirscha, która zamiast pomagać dzieciom tworzyła środowiska wewnętrznej adoracji.

Teza Martina Bubera, by dać dzieciom Żydowskość jako sposób do odkrycia godności życia, jest chyba ważna dla wszystkich badanych artykułów. Bez względu na wagę obowiązku pomocy biednym dzieciom dominuje poczucie, by kształtować tożsamość dziecka żydowskiego, które nie będzie się bało agresji z zewnątrz, będzie czuło swoją godność bez względu na antysemickie opinie. Dziecku trzeba dać Żydowskość, by poczuło radość bycia sobą, by doświadczało swojej prawdziwej – rodzimej tożsamości.

Bibliografia

- Ormian H., *Żydowskie pedagogiczne czasopisma w Polsce*, [w:] *Almanach szkolnictwa żydowskiego w Polsce*, z. 1–3, Warszawa 1936–1938.
- Łapot M., „Nowe wychowanie” na łamach lwowskiego „Przeglądu Społecznego” (1927–1939), „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Pedagogika” XII, 2003.
- Sikorski D. K., *Antropologia mediów w badaniu prasy polsko-żydowskiej. Wstępne rozpoznanie*, [w:] *Prasa Żydów polskich: od przeszłości do teraźniejszości*, red. A. Karczewska, S. J. Żurek, Lublin 2016.
- Pomeranz-Melzerowa R., *Zadanie i praca kobiety żydowskiej w najbliższej przyszłości*, [w:] *Almanach Żydowski na Rok 5678 (1917/1918)*, red. Dr. Z. F. Finkelstein, Wiedeń 1918.
- *Antropologia doświadczenia. Z epilogiem Clifforda Geertza*, red. V. W. Turner, E. M. Bruner, przekł. E. Klekot, A. Szurek, Kraków 2011.
- Melzerowa R., *Istota i zagadnienie opieki społecznej*, „Przegląd Społeczny” 1927.
- Goldstein M., Dr K. Dresdner, *Kultura i sztuka ludu żydowskiego na ziemiach polskich, zbiory Maksymiliana Goldsteina*, z przedmową prof. dr Majera Bałabana, Lwów 1935.
- Rothenbuhler E. W., *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, przekład i red. J. Barański, Kraków 2003.
- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.

- Buber M., *Dzieci*, „Przegląd Społeczny” 1933, nr 7–8 (lipiec–sierpień).

Dariusz Konrad Sikorski

The University of Gdańsk

“GIVE THE CHILDREN JEWISHNESS”:
HUMANISTIC AND NATIONAL EDUCATION
IN *WSCHÓD*, *MORIAH*, *PRZEGLĄD SPOŁECZNY*
AND MARTIN BUBER’S THOUGHT

Summary

The author analyses the model of humanistic and national instruction popularized in Polish-Jewish educational magazines published from 1900 to 1939: the weekly *Wschód* (twenty five issues from 1900–1901), all the issues of *Moriah* from the period 1916–1918, *Dziecko* and *Przegląd Społeczny*. The material is supplemented by the “horizons of philosophy of pedagogy, drawing on the works of Martin Buber,” who is referred to as “an important thinker for Polish Jews, particularly those sympathizing with Zionism.” The methodological frame for the reflection is provided by the “qualitative analysis of the press from the anthropological viewpoint”.

Key words: Jewish children, readership, Jewish press in the Polish-language regions, pedagogy, education, Martin Buber.